Ner 136. Kraków 16 Czerwca — Niedziela. Rok 1861.

# CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

**Prenumerata:**

| W KRAKOWIE | | POCZTĄ (w Państwie Austryackiem). | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. austr. 20 | rocznie | zł. austr. 24 |
| półrocznie | „ „ 10 | półrocznie | „ „ 12 |
| kwartalnie | „ „ 5 | kwartalnie | „ „ 6 |
| miesięcznie | „ „ 2 | miesięcznie | „ „ 2 cent. 25 |

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

**Przyjmują się:**

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 15 czerwca.

„Wolna gmina jest podstawą wolnego państwa“ — rzekł minister stanu p. Schmerling, motywując w długiéj mowie na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj Rady Państwa, przedłożony projekt do ustawy gminnéj, który w czwartkowym podalismy numerze. Nie po raz pierwszy zasadę tę wypowiada p. Minister: jeżeli się nie mylimy, znajduje się ona także w znanym okólniku jego grudniowym r. z. Gdy takie jest przekonanie p. Ministra, gdy nadto wynurza on życzenie, iż od gminy należałoby zacząć budowę wolnego państwa, tém mniéj wnosić można było, że projekt do ustawy gminnéj poddany zostanie pod obrady Rady Państwa. Aby bowiem gmina mogła być „wolną“, to jest używała swobód jakich jéj autonomia tylko dostarczyć może, potrzeba, aby właściwie, to jest naturalnie powstała i uorganizowała się, aby się składała z żywiołów prostych, istniejących, własnych a nie sztucznych, aby była w warunkach swoich, to jest społecznych a nie rządowych i nałożonych, słowem aby była uorganizowaną na gruncie na którym ma żyć, i przez tych właśnie dla których ma stanowić pierwsze administracyjno-społeczne ogniwo. Gmina wtedy tylko będzie wolną, gdy wolno będzie uorganizować ją tym, którzy ją składać mają. Czy więc gmina w Galicyi utworzona przez Radę Państwa będzie gminą wolną, rozbierać jest zbytecznem.

Ale p. Minister oświadcza, że rząd nie mógł zacząć od organizacyi gmin; dla różnych okoliczności musiał zwołać Radę Państwa. Nie widzimy jednak, czemuby Rada Państwa miała układać ustawę gminną a nie sejmy krajowe, tém bardziéj, że wedle słów Ministra, owe projekta które rząd wyrobić każe dla każdego kraju i sejmom jako wnioski przedstawi, nie wykluczają ani projektów sejmowych, ani nawet projektu wydziałów sejmowych. Na cóż więc tyle projektów? Chyba aby zatrudnić więcéj urzędników, bo wszak sam p. Minister powiada, że zastraszający jest już ogrom prac przygotowanych w tym przedmiocie. Czy więc trzeba ogrom ten jeszcze powiększyć nowemi projektami?

Trzeba myśli kierowniczéj, dodaje p. Minister. Nic słuszniejszego. Ale ta myśl kierownicza nie jest ustawą gminną. Tą myślą kierowniczą jest kilka zasad nader znanych, ale które ułożone w paragrafy, stają się już niebezpiecznemi dla wolności gminy, bo nawet najprostsze utrudniają zastósowanie. I tak, że tylko powiemy o jednéj bardzo prostéj trudności w naszym kraju. W Radzie państwa mowa będzie o gminie miejscowéj. U nas gminy miejscowéj nie ma. Jest gromada, jest dwór, jest kościół, ale gminy nie ma. Włościanin zawsze myśli o gromadzie, i ją ma za gminę. Gmina miejscowa będzie więc u nas fikcyą, rzeczą nałożoną. Jeżeli gdzie, to w sprawie gminy strzedz się trzeba fikcyj i przymusu.

Jeżeli więc zasada jak najprawdziwsza, że wolna gmina jest podstawą wolnego państwa, ma być zastósowaną, to spodziewać się należy, że Rada państwa nader będzie oględną w stanowieniu owych reguł, do których wszystkie ustawy gminne pojedyncze we wszystkich krajach koronnych stósować się mają. Wiele szczegółów zawartych w owym projekcie do ustawy wypadnie pozostawić Sejmom krajowym do ocenienia, a zwłaszcza do zastósowania, bo przecież nie można przypuścić, aby znów miała być ułożona ustawa gminna na wzór téj z roku 1849, jaka w niektórych krajach monarchii całkiem w życie wprowadzoną być nie mogła.

Zresztą stenografy podadzą nam dopiero w całem brzmieniu mowę Ministra; uwagi powyższe nasunęły nam się czytając treść takowéj w dziennikach wiedeńskich. Nie podają one wcale przemówienia p. Tarczanowskiego, a sprawozdawca nasz donosi, że go dosłyszeć nie mógł. Czekać więc musimy na stenograficzne sprawozdania, aby się dowiedzieć, jak frakcya biskupa Litwinowicza motywowała tę nową przeciw autonomii krajowéj obrachowaną intrygę, która jakeśmy już powiedzieli, przez najgorętszych centralistów jako podstęp podejrzywaną była.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 14 czerwca.

✻ Dzisiejsze czternaste posiedzenie Izby niższej trwało zaledwie półtorej godziny. Gdyby Tarczanowski z Galicyi nie był zabrał głosu, aby uzasadnić swój wniosek względem zniesienia pewnych danin kościelnych w Galicyi, toby całe posiedzenie było przeszło na przemówieniach prezesa i dwóch ministrów.

Po odczytaniu protokółu posiedzenia ostatniego oznajmia prezes, że tak wydział do wniosków Szabla, Giskry i Broschego, jak i wydział do wniosku Mühlfelda wybrano z oddziałów Izby i ukonstytuowano.

Następnie odpowiada minister Pratobevera na wiadomą interpelacyą Liubiszy względem prześladowania w Dalmacyi stronników zjednoczenia z Chorwacyą. P. Minister przedewszystkiem twierdzi, że na rozmaitych zgromadzeniach ludowych, szczególniej w Raguzie, miano mowy poszlakowane wręcz o zbrodnię, a których treści nie możnaby nawet powtórzyć.

Z tego powodu rozpoczęto śledztwo i sąd krajowy w Zadrze wziął tę sprawę w swą rękę, we wszystkiem jednak postępują urzędy miejscowe z największą względnością i oględnością.

Jakby odpowiedzią na tę odpowiedź a może uzupełnieniem tej odpowiedzi wydała się znów interpelacya dzisiejsza Lapenny, także Dalmatczyka ale pochodzenia włoskiego, względem stósunku do Chorwacyi i przeszkód, jakich doznaje zupełne wykonanie ustawy sejmowej w Dalmacyi, mianowicie co do tego, że wydział sejmowy nie może się ukonstytuować i rozpocząć swych czynności. Powołuje się ta interpelacya na ustęp III patentu promulgacyjnego do ustaw lutowych, żądając, aby raz stosunek Dalmacyi do Chorwacyi uporządkowanym i ustalonym został, bo teraz w całem państwie sama tylko Dalmacya przedstawia kraj z tak niepewnym i niedokładnym porządkiem rzeczy.

W tej interpelacyi przebija dążność przeciwna powyższej interpelacyi Liubiszy, słowianina, przychylnego zjednoczeniu z Chorwacyą.

Następnie czyta prezes pismo ministra finansów p. Plenera w sprawie wykonania wiadomej ustawy o dyetach dla członków Rady państwa. Na przyszły tydzień mogą już deputowani otrzymać obliczone koszta podróży i dotychczasowe dyety, które im w samym domu obrad wypłacane będą. Wspomina p. Minister w swem piśmie o jakimś funduszu, z którego te wydatki jak i inne na Radę państwa mają być opędzane. Fundusz ten nie został dotąd uchwalony, albowiem nie przedłożono jeszcze budżetu, którego rozbiór zresztą należy do atrybucyj pełnej Rady państwa.

Na porządku dziennym był dziś pierwszy odczyt podanych przez rząd głównych zarysów ustawodawstwa gminnego i pierwszy odczyt wniosku Tarczanowskiego.

P. Schmerling w obszernej mowie wyłuszczył zapatrywanie się Rządu na ustawodawstwo gminne i trzeba przyznać, że trzymał się tym razem więcej zasady tworzenia i nadawania praw *a posteriori*, niż *a priori*, a nawet wyznał, iż należałoby, chcąc porządnie i gruntownie budować, od dołu rozpocząć budowę organizacyjno-konstytucyjną, mianowicie od gminy i przechodząc przez reprezentacyą krajową do reprezentacyi i organizacyi państwa.

Jednakowóż, dodaje p. Schmerling, względy wyższe i naglejsze nie dozwoliły trzymać się ściśle takiego planu budowy i zmusiły do rychlejszego zwołania reprezentacyi państwa, której właśnie wypadło przedłożyć głównie zasady organizacyi gminnej.

Rząd zamyśla w osobnych projektach przedłożyć sejmom krajowym ustawy gminne, osobno dla każdego kraju, co wcale nie wyklucza projektów wypracowanych przez sejmy, mianowicie przez wydziały sejmowe. Pokaże się potem, które lepsze i stósowniejsze. W każdym razie przekonał się Rząd właśnie w dotychczasowych usiłowaniach na polu ustawodawstwa gminnego, że prawa nie powinny i nie dadzą się tworzyć doraźnie, sztucznie i bez uwzględnienia głosu społeczności, dla której przeznaczone.

Nadał rząd sam ustawę gminną w r. 1849, która była jeszcze jedną z lepszych, a jednak nie zastósował jej wszędzie i widział się powoli zmuszonym do rozmaitych zmian, wyjątków itp. słowem do nowego ustawodawstwa w tym względzie, które po nieudatnem dziele powszechnej ustawy gminnej z r. 1859 skończyło się na powołaniu wiadomych komisyj mężów zaufania we wszystkich krajach i na zebraniu, jak to mówią, szacownych materyałów. Materyały te czyli projekta i opinie owych komisyj tak są obszerne i różne między sobą, że przerażają swoim ogromem i odmętem. Cóż więc było począć? Złożono je, jak wiele innych rzeczy, *ad acta* i postanowiono po streszczeniu głównych zasad w teraźniejszym projekcie złożonym Radzie państwa, całe to zadanie ustawodawcze zostawić sejmom krajowym.

Można się na niektóre części tego projektu rządowego nie zgadzać, a nawet niektóre rzeczywiście są bardzo dwuznaczne, nieokreślone i niebezpieczne, ale trzeba przyznać, że projekt ten w porównaniu z wszystkiemi dotychczasowemi ustawami austryackiemi ma wiele zalet i cech zupełnie nowych. Oby także był dowodem i zapowiedzią, że Rząd i w innych kierunkach tak postępować zamyśla, przekonawszy się, że wszechwładność i zbytek rządzenia do niczego nie prowadzi, chyba do bezwładności powszechnej.

Po ministrze Schmerlingu mówił Tarczanowski tak cicho, że go trudno było słyszeć, ale powiadają ci, którzy go słyszeli, że lepiej było wcale nie słyszeć. Silił się szanowny deputowany na niemczyznę, czego nie potrzebowałby wcale, gdyby swój wniosek podał był w sejmie galicyjskim.

Zdaje się, że i tak ta sprawa oddaną będzie sejmowi krajowemu, bo trudno przypuścić, aby większość komisyi, która ma być do tego wniosku wybraną, za czem innem się oświadczyła.

Projekt rządowy głównych zasad ustawodawstwa gminnego także oddanym będzie komisyi wybranej z pośród oddziałów.

Dotychczas już siedm takich komisyj czyli wydziałów ustanowiono. Dopóki niektóre z nich nie wygotują sprawozdań swoich, trudno, aby Izba mogła mieć wiele zajęcia na posiedzeniach pełnych.

Na przyszłe posiedzenie, które ma być dopiero we środę 19 bm., może będzie gotowem sprawozdanie wydziału wysadzonego do wniosku Mühlfelda względem praw o wolności osobistej itp.

Z powodu tych praw objawia się pewne zbliżenie między lewicą a posłami polskiemi. Lewica wie i umie to cenić, że w kwestyach wolności Polacy nigdy się nie dali przez nikogo wyprzedzić. Tem też przykrzejsze i fatalniejsze położenie, że kwestya kompetencyi krępuje teraz należyte działanie tak reprezentacyi państwa, jak i reprezentacyi krajów koronnych w kwestyach tak ważnych. Wnioskodawcy Szabel, Giskra i Brosche znów się podobno chwieją co do kwestyi kompetencyi.

**Warszawa** 13 czerwca.

Położenie kraju nic się nie zmienia. Działania rządowe pokryte tajemniczą zasłoną, z po za której widać jenerała Suchozaneta przemyśliwającego o stanie oblężenia i powiększeniu środków represyjnych. Lud z wiarą w Boga i w przyszłość, postępuje dalej ową drogą umiarkowania i spokoju, która dała mu niewątpliwą powagę i okazuje wykształcenie polityczne. Po nad bezbronnym ludem z taką wytrwałością od tylu miesięcy obywającym się bez wszelkich przyjemności, pokrytym żałobą, unosi się chmura niepewności, ciągle grożąca deszczem łez i potokiem krwi. Chwila to pełna dramatycznego efektu! Dostarczy ona kiedyś poetom podatnego przedmiotu do poematów; ale ciężar jej jest wielki. Codzień spodziewać się rozboju i rzezi, wychodzić na ulice bez pewności czy się powróci, a wróciwszy do domu patrzeć nadrzwi, czy prędko wpadną do mieszkania żandarmi: zaprawdę, nie jest przyjemnie. Dodajmy do tego stagnacyę handlu i przemysłu, bezprawia jakich dopuszcza się żołdactwo, anarchię w rządzie i ucisk który chce wniknąć we wszystkie objawy prywatnego nawet życia, a będziecie mieli obraz dramatycznego naszego położenia.

W oczach p. Suchozaneta i innych jenerałów ucisk ten jeszcze nie jest wielki, chcą go więc zwiększyć i zaprowadzić panowanie teroryzmu jakiego przykładu nie było. Gdy była narada między jenerałem Suchozanetem a Wielopolskim, o sposobach któremiby można wzbronić śpiewania pieśni religijnych, p. Wielopolski rzekł: „iż wszelkie prawne środki wyczerpane zostały i że nie ma sposobu do wstrzymania ludu od śpiewu.“ — „A ja mam“, rzekł p. Suchozanet; „Pierwszego lepszego mężczyznę wychodzącego z kościoła rozstrzelać każę; nie pomoże próba, powtórzę ją raz drugi i dziesiąty, a jestem pewny, że śpiewy ustaną.“ Niewiem w jaki sposób p. Wielopolski mówił z nim dalej, lecz zapewne odradzał mu tak nierozsądny sposób; to pewna, że środki proponowane przez jenerała Suchozaneta doprowadzić mogą rzeczy do ostateczności, wcale nie pożytecznej tak dla rządu rosyjskiego jak i dla narodu.

Dla dokonania podobnych zamiarów, potrzebnym się wydał stan oblężenia. Na sesyi w Zamku jenerałowie uznali jego potrzebę i mieli go ogłosić 14go czerwca. Dla upozorowania zaś i usprawiedliwienia jego ogłoszenia, zdaje się, że zamierzają wywołać starcie, wylać dużo krwi i tą krwią w obec Europy wytłumaczyć zwiększenie w stanie oblężenia gwałtów, przedłużenie anormalnego położenia i cofnięcie obiecanych instytucyj, które jakkolwiek są niedostateczne i pozorne, jednak niebyło nawet dobrej wiary w ich przyrzeczeniu. Prowokatorowie od kilku dni są czynni. Namawiali lud do zgromadzenia się przed Zamkiem w celu upomnienia się o uwolnienie więźniów. Zgromadzenie ogniem i bagnetem zamierzano rozpędzić, a potém ogłosić stan oblężenia. Projekt stanu oblężenia posłano do Cesarza, który z początku, jak tu mówią, dał mu podobno swoją sankcyę, lecz po lepszem zastanowieniu się, odmówił jej, — ale czy rzeczywiście taki obrót rzeczy tam wzięły, twierdzić z pewnością nie mogę.

Jenerał Suchozanet musztruje wojska, trzyma je w ściśniętej dłoni, karci jenerałów i oficerów, którzy niemogąc odpłacić mu za to, pragnęliby na nas zemścić się za krzywdy z góry wymierzane. Powtarzam, położenie jest niepewne, nieszczęścia i krwi co chwila obawiać się można. Wierzymy jednak mocno w przyszłość i w słuszność sprawy

---

## Część Literacko-Artystyczna.

## JOACHIM LELEWEL.

Z grona tych, co przewodniczyli nam myślą, marzeniem, walką — którzy cierpieli i pasowali się z nicością i losów przemocą, jak letargik z wiekiem trumny — z grona tych wybranych, należących do epoki najświetniejszego ocknienia, jakże już wielu ubyło! W ciągu pięciu lat ostatnich z promiennego zastępu ubył Mickiewicz, Krasiński, Józef Gołuchowski, Działyński. Dziś umiera Lelewel.

Poezya, filozofia, historya, obywatelstwo, tracą najdzielniejszych reprezentantów— a my zapytujemy: Kto ich zastąpi? Kto spuściznę po nich obejmie? Tak samo niewątpliwie, zapyta i następne pokolenie po stracie tych, co weszli lub wejdą w ich ślady. Raz obudzona idea, raz podjęta duchowa praca przelewa się z ojców na syny, z inicyatorów na inicyowanych, dopóki nie stanie się rzeczywistością.

Żal po tych stratach narodowych, aczkolwiek dotkliwy, nie pozbawia nadziei; śmierć staje się zapłodnicielką. Sam żywot znakomitego, górującego człowieka, jest przez się najpraktyczniejszą nauką, bo doświadczenie jeniuszu przelewa na własność ogółu; cóż dopiero kiedy taki człowiek należy do żyjących! natenczas obok nauki płynącej z jego żywota, obudza się dlań gorętsze zajęcie, potęgujące się stokroć w chwili gdy umiera, a to skutkiem poetycznego uroku pożyczonego od tej promienistej korony jaką śmierć wkłada na jego czoło.

Z uderzeniem ostatniej godziny ziemskiego zawodu łatwiej też patrzeć w takie oblicze i całość ogarniać. Ostatnia minuta — to ostatnie pędzla dotknięcie robiące wizerunek skończonym.

Indywidualność Lelewela najodrębniejsza, najwyrazistsza z tegoczesnych znakomitości, miała to do siebie, że nie można było mierzyć jej stopą zimnej obojętności; w jednych bowiem wzbudzała entuzyazm tryumfu, w drugich gniewy; we wszystkich poszanowanie dla ogromnej nauki i niezłomnego stoicyzmu. Silnie musiał on wstrząsać umysłami, kiedy tak sprzeczne wywoływał uczucia; aczkolwiek działo się to więcej przez spokojny przykład ciągłej nieugiętości w przeciwnościach, czujności patryotycznej, heroizmu ubóstwa, niż wpływem potężnego słowa lub politycznego czynu, wtenczas, kiedy słowo i czyn mogły były ważyć na szali wypadków.

Zawsze wyjątkowa to postać, jakiej pozazdrościłby każdy naród, nawet na szczycie pomyślności i bytu. Było w niej coś z owych starożytnych filozofów Grecyi, lub rzymskich stoików; cóś z średniowiecznego ascety i uczonego benedyktyna; a w ogniu oka, w przekonaniu słowa przeglądał niekiedy trybun republikański.

Dzisiaj, przedzieleni odeń grobowym kamieniem, na którym składają się zwykłe uprzedzenia i namiętności, możemy spokojniej obejrzeć ten długi zawód historyka badacza, co przez lat sześćdziesiąt rozpatrywał: chronologię, genealogię, geografię, politykę, prawodawstwo, urzędy, dzieje świata dzieje swego narodu, kultury i piśmiennictwa, bibliotek, druku, historyków i geografów; tudzież bałwochwalstwo, monumenta, monety, grobowce, budowy, herby, pieczęcie, dyplomata, pismo, ubiory, obyczaje i zabytki starożytne Polski, Litwy i Rusi, i po za tym prac rozgałęzionych ogromem, należał do wszystkich działań porywających naród w sferę politycznego życia.

Można rzec o nim, że jednem okiem wartował stare księgi i dokumenta dziejowe, drugie miał w świat wlepione. Co myśl i pamięć wyssała z nauki wieków, to chciał obrócić na zdrowie ojczyzny; erudycya nie zabiła w nim serca. Tak pojął go i Mickiewicz w wierszu doń napisanym na objęcie katedry w Wilnie w r. 1822, gdy unosząc się nad jego wykładem, powiada, że tylko taki potrafi sobie zaskarbić serca ziomków

... kto i wyższością sławy innych zaćmi
I sercem spółrodaka żyje między braćmi...

Uczoność i patryotyzm Lelewela, to dwa wielkie jego tytuły do zaskarbienia pamięci narodowej.

Tak pełny i zajęty żywot, jak męża, o którym mowa, czeka na obszerne studium, dzieło niemal osobne, coby roztrząsając doniosłość odkryć i systematów wprowadzonych przezeń w naukę historyi, krom tego oceniło czynności w zakresie wielkiej i małej polityki. Co do naukowego zawodu sam on ułatwił wiele kreśląc swoje *Przygody wposzukiwaniach i badaniach rzeczy polskich;* co do politycznego, tacytowski rylec Mochnackiego rzucił kilka wskazówek do najważniejszych momentów. W niniejszym rysie, mając wzgląd na oba kierunki, opowiemy, jakiemi zasługami zarobił sobie Lelewel na tę cześć u ziomków jaka wszędzie objawiła się, gdzie tylko doszła wiadomość o jego zgonie przypadłym na dniu 29 maja w Paryżu.

Joachim Lelewel urodził się 1786 r. dnia 22go marca z ojca cześnika Liwskiego urzędującego w komisyi edukacyjnej i matki Ewy z Szelutów. Dziecie przyszło na świat mdłe i chorowite, i to zapewne było przyczyną, że niesposobne do pustot i do młodocianych ćwiczeń ciała, od których trudno się młodemu powstrzymać, skłaniało się od pierwszych latek ku umysłowym zabawom. Malec stroniący od zwykłych igraszek, nawyknął wcześnie do wewnętrznego skupienia myśli i uczuć, skąd poszło, że prędko wyrobił sobie własny swój rozum, i odrębny sąd o rzeczach. Szczegół ten tłumaczy dostatecznie drogę, którą później poszedł w swoich badaniach, gdy nie polegając na żadnych powagach, usiłował docierać do źródła o ile może być najbliższego, a jeżeli i to chybiło, przybywała w pomoc krytyka czystego rozumu. Podobnież przed czasem pokazała się w nim skłonność do naukowego autorstwa. Miał lat dziesięć, kiedy do jakiejś małej encyklopedyi, którą osądził za niedostateczną, zaczął dorabiać wyciągi tabliczkowe ułatwiające objęcie przedmiotu. Odtąd instynktownie sposobiąc się do autorskiego zawodu, z wszystkiego co czytał robił notaty, i systematyzował w tabelach i skorowidzach. W czternastym roku, inwencyą własną skreślił plan oblężenia Pskowa za Batorego.

Z edukacyi domowej, gdzie jak się zdaje, sam dla siebie był nauczycielem, wszedł do konwiktu Pijarów w r. 1801. W dwa lata już pisał historyę 18 wieku i do chronologii Blaira dorabiał tablice zdarzeń z dziejów Polski. — W 1804 zawiózł go ojciec na uniwersytet wileński, w którym gromadziło się wielu znakomitych profesorów; najulubieńsza jednak jego nauka, historya, niemiała nikogo coby ją godnie wykładał. Łaknącemu wiedzy uczniowi szło o metodę, propedeutykę prawidła kunsztu historycznego, a tu ani sposób dowiedzieć się czegoś coby mu wskazało kierunek. Jak zawsze tak i teraz, sam w sobie zaczął szukać — i znalazł, z czego wylęgła się *Historyka*, później, w wiele lat wydana. —

*Edda, Rzut oka na Herule* były to pierwsze jego dziełka z któremi dał się poznać w roku 1807 i 1808 — co zwróciło nań uwagę Czackiego, tak że w 1809 wezwał go na nauczyciela do Krzemieńca; jednak, że kurs historyi był przez kogo innego zajęty, podjął się wykładać jeografię starożytną. — Snać niewsmak mu była ta posada, gdy się kwapił na ofiarowany sobie urząd administracyjny w Warszawie, co nieprzeszkadzało zaczepić o Poryck i tam rozpatrywać się w bogactwach biblioteki. Zwlekł się jednak wyjazd do Warszawy dokąd dostał się dopiero w 1811 r. i znalazł urząd już przez kogo innego zajęty. Ale cóż go urząd obchodził! Pan wszechwładny na niezmierzonych obszarach dziejów świata i ojczystych, coraz to nowe odsłaniał widoki, szczególniej w wiekach średnich, ku którym uczuł szczególniejszy pociąg, właśnie dla tego, że Czacki uważał je za nieznane i niezdobyte. Zaraz też ogłosił w Warszawie: Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa. — Wyprawa Napoleońska na Moskwę i odwrót, olbrzymi czyn i olbrzymia klęska, zostawiły go, jak mówi, oziębłym widzem. Republikanin w duchu chciałby wielkość tego jeniuszu, mierzyć na inną skalę, lecz mimowolnie się zdradza udając obojętność. Obojętny byłby pisał i badał; a on przez całą tę zimę zabawiał się rysunkiem i ręczną robotą.... Dopiero w następnym roku zabrał się do pisania historyi polskiej — i w ciągu kilku miesięcy dwoma rzutami napisał dwa lub trzy tomy do zgonu Batorego, — i te choć w druk nie poszły, przydały mu się jako przygotowawcze studia do wykładu w Wilnie dokąd go wezwał był Jan Sniadecki ofiarując posadę zastępcy profesora historyi w uniwersytecie.

Do Wilna udał się w 1815 roku i tam pojawiła się w Tygodniku wydawanym przez Michała Balińskiego jedna z najważniejszych jego rozpraw: *Oświecenie i nauki w Polsce*; a oprócz tego wiele artykułów krytycznych tak w Pamiętniku Warszawskim jak Tygodniku Wileńskim. To jednak pewna że z trudem tylko znachodził przystęp do pism czasowych, a to dla twardego, jędrnego stylu, który, przywykłym do płytkiej jasności wodnistych stylistów, wydawał się jakby pogwałceniem języka i jego prawideł, na co zżymał się zimny puryzm Sniadeckiego, a nawet światły Onacewicz oceniając raz prace Lelewela, żałował że nie są jeszcze przetłómaczone na polskie. — Gorzkie miał on przeprawy że śmiał być samym sobą. Towarzystwo przyjaciół nauk nieprzyjęło go pierwszy raz na członka, mszcząc się za ortografię. Dostojni opiekunowie nauk wzruszali ramionami na jego zapędy w ciemne wieki początków narodu, i radzili nowszych jąć się czasów; redaktorowie pism niechętnie umieszczali jego rozprawy, a nakładcy nigdy prawie nie płacili innego za nie honoraryum, tylko egzemplarzami i to długo targując się czy je wydawać lub nie; uczone zaś ciała uniwersyteckie jeźli go powoływały na katedrę, to więcej w skutek parcia przychylnej mu opinii prawdziwych znawców, niż z odpowiedniego uznania jego wartości. Jest to los wszystkich oryginalnych umysłów co nieidąc ubitym gościńcem, przynoszą nowe zdobycze wiedzy, na które społeczność nieznalazła jeszcze kómórki, aby je tam pomieścić.

Wykład jego w Wilnie ściągał mu wielu uczniów, bo nauczyciel, jak sam powiada, z nimi się uczył; odtąd datuje zbliżenie się jego do młodzieży umiejącej oceniać chęć przelania w nich wszystkiego, co zdobył, i połączonemi siłami zdobywania pod jego kierunkiem tego, co jemu samemu niedostawało. Była to obopólna solidarność, kłująca potem w oczy władzę uniwersytecką pedantycznie i z oficyalnej strony pojmującą stosunek nauczyciela do ucznia.

Przez trzyletni prawie pobyt w Wilnie wygotował do druku: *Badania starożytności we względzie jeografii* i *Dzieje starożytne* które Zawadzki wydał w r. 1818. Tymczasem tworzący się w Warszawie uniwersytet zapotrzebował Lelewela na profesora bibliografii i bibliotekarza; propozycya wyszła od X. Hołowczyca; a więc znowu od jednej osoby umiejącej się poznać na nim, a nie od Ciała akademickiego. Rzecz pewna iż wszystkie niemal zbiorowe Ciała naukowe, lękają się takich ludzi którzyby mogli w proch rozbić ich mdłe roboty, lub wyrzucić z rutyny, dogodnej im jak długo noszone obuwie. Lelewela sarkazmy, a szczególniej ta jego pokorna minka chudego literata pod którą niejeden przeczuwał skarby prawdziwej nauki, terroryzowała nadętych urzędowych nieuków. Przybyłego do Warszawy spotkał nowy zawód. Biblioteka uniwersytecka przemieniła się na publiczną; dyrektorstwo jej wziął Linde; Lelewelowi dano urząd bibliotekarza pod nim, z obowiązaniem miewania odczytów o bibliografii. Prędko pogodził się z swojem położeniem gdy się ujrzał śród bogactw biblioteki tworzącej się przybytkami z klasztorów całej Polski; a chociaż obce były mu bibliotekarskie wiadomości, wtajemniczył się w nie, wiele odgadł, i wciągniony w tę nową dla siebie naukę, nagromadził takie rezultaty poszukiwań i postrzeżeń, że mu to w kilka lat później posłużyło do wydania *Ksiąg Bibliograficznych* (Wilno 1823) dzieła, którem można powiedzieć, przyczynił się najwięcej i do rozświecenia stanu dawnego piśmiennictwa, i do poszanowania i cenienia zabytków książkowych, dość lekceważonych.

Uczona Warszawa nieumiała jeszcze wtedy poznać się na Lelewelu, choć go miała śród siebie, i choć już czytywała w pismach czasowych przystępniejsze jego utwory, jak: panowanie Stanisława Augusta skreślone w części podług opowiadań starych osób, lub jak rozbiory Pielgrzyma w Dobromilu, Opisu Polski Swięckiego itp. — gdy bowiem w Towarzystwie przyjaciół nauk wprowadzono na stół projekt dokończenia historyi Naruszewicza w ten sposób, że ten i ów podejmywał się wypracować panowanie jakiego króla, — Lele-

i śmiało zapewnić mogę, że i teraz na nicby się rządowi nie zdała rzeź i więzienia, że i po zamierzonej katastrofie duch nie upadnie, a potrzeby nieprzeżyte nie zostaną stłumione.

Dnia 9go czerwca kazał sobie jenerał Suchozanet przedstawić tutejszych kupców. O godzinie 11ej dziewiętnastu stawiło się w zamku; trzech było w mundurach, inni we frakach. Jen. Gecewicz Dyrektor Spraw Wewnętrznych, szykował ich i ustawiał, a tych którzy niemieli mundurów w łagodny sposób strofował. Zapewne wiecie, że rząd rosyjski wszystkich ubiera w mundury. Szlachta ma swoje, a i kupcy, mianowicie też ci, którzy w trybunale handlowym spełniają honorowe obowiązki, mają przepisane uniformy. Po godzinnem ustawianiu i musztrowaniu, wszedł p. Suchozanet i rozpoczął rozmowę po rosyjsku z podstarszym cechu kupieckiego, p. Fukierem. „Nierozumiem po rosyjsku p. Jenerale“, odrzekł kupiec. „Jak to! poddany rosyjski i po rosyjsku nie mówi!“ — „My jesteśmy Rosyanie, odrzekł tutaj zamieszkały rosyjski kupiec p. Istonim, a ci panowie Polacy, więc po rosyjsku mówić nie umieją.“—„Trzeba się uczyć po rosyjsku, rzekł na to p. Suchozanet, a wszystko będzie dobrze!“ — „Jakże tam idzie handel?“—„Źle p. jenerale.“—„Ale rząd temu niewinien“, rzekł Suchozanet. „I obywatele także nie są winni“, dodali kupcy.—„Gdy będziecie spokojni, handel się rozwinie, będziecie mieli pieniądze i wszystko będzie dobrze!“ Potém zaczął rozmowę z p. Fragetem także po rosyjsku. „Nierozumiem p. jenerale—rzekł p. Fraget—jestem Francuzem“. — „A! to co innego“ i mówił już z nim jak i z całem zgromadzeniem po francusku, odzywał się też czasem po polsku i po niemiecku, ale obydwóch tych języków dobrze nie posiada. Lustrując dalej kupców z kolei przedstawianych, do p. Nejbaura rzekł: „U pana w sklepie kupowałem, gdym był dawniej w Warszawie“, a do p. Krupeckiego: „a! pan masz wielką *ławkę*“ (sklep), do p. zaś Rozmanita, który był w mundurze i trzymał ręce poza sobą, rzekł: „Jak pan stoisz? Ot tak stać trzeba!“ i jak gefrejter przed rekrutem stanął i pokazał, jak żołnierz przed oficerem stać powinien.

Jakie to ogromne korzyści i pożytki dla narodu, gdy się ma ministra wojny za Namiestnika: można się nauczyć stać we froncie, chodzić w mundurze i dowiedzieć się, że się miało przed laty szczęście sprzedać mu funt herbaty, albo łokieć sukna. I takich to ludzi przeznaczają na rządzców kraju!

Wykazaliśmy wielekroć razy, ile rząd i kraj traci na powierzaniu cywilnych urzędów jenerałom, którzy nie znają praw i potrafią tylko jak jen. Suchozanet musztrować kupców i urzędników. Rząd jednak szkód jakie sam przez takie nominacye ponosi, widzieć nie chce i uporczywie trwa w zgubnym systemie. Obecnie, cywilnych gubernatorów w Płocku, w Lublinie i w Suwałkach usuwa i naznacza na ich miejsce jenerałów, którzy będą przy cywilnej władzy, posiadać zwierzchnictwo nad wojskiem. Oto są szumne i głośne reformy. Rząd zamienić chce kraj nasz na osadę wojskową, i rządzi nim jak *„wojennemi posieleniami“* gdzie oficerowie administrują batami, finanse mają w swojej kieszeni, a porządek i oświatę zasadzają na umiejętności szeregowego marszu! Czyż w obec takiego postępowania, w oczach najspokojniejszego dyplomaty, opozycya nasza nie ma jeszcze zasady? Czyż w obec takiego systematu podobno jest zachować i utrzymać spokojność?

Gazety tutejsze ogłosiły dymisyę zasłużonego literata p. Kazimierza Władysława Wójcickiego. W nocy napadli na jego dom, przetrząśli mu papiery i rzeczy i podobno znaleźli dwa obrazki: jeden portret Hiszpańskiego z *Illustracyi* francuzkiej, drugi scena przed Bernardynami z *Illustracyi* angielskiej i wycinki bibliograficzne z *Czasu*. Na drugi dzień po rewizyi dano mu dymisyę i pozbawiono chleba urzędnika, który już wiele lat służył, człowieka uczciwego, spokojnego i zasłużonego krajowi, obarczonego liczną rodziną i sierotami. Rzeczywisty powód dymisyi ma być taki. Kiedyś tam, w sławnym procesie p. Wielopolskiego ze Swidzińskim o testament i bibliotekę, p. Wójcicki napisał kilka słów przeciwko pierwszemu. P. Margrabia ma dobrą pamięć a dymisyami sypie jak z rękawa. Żaden też urzędnik pod jego zwierzchnictwem zostający, nie jest pewny miejsca i przy dzisiejszym systemie i sumienni urzędnicy spodziewają się dymisyi. Pomiędzy innymi otrzymał też dymisyę p. Łuszczewski, ojciec Deotymy, za to, że ma córkę improwizatorkę. W taki to sposób pozbywa się rząd zwolna urzędników zdolniejszych i uczciwszych i dla „dobra służby“ powierza niektóre urzęda ludziom, giętkiego sumienia, którzy dla pieniędzy wszystko zrobić potrafią.

Napaści i gwałty z ulic przeniosły się i do domów. W nocy napadnięto na mieszkanie nie tylko p. Wójcickiego, ale i Wacława Szymanowskiego, Paprockiego, Makowskiego, Nowakowskiego i innych szukając korespondencyj do zagranicznych gazet. Nic u nich nie znaleziono, ale nikt nie jest pewny spokojności nawet w domu.

Na ulicach gwałty idą swoją drogą. Obok kościoła Aleksandra stał włościanin z wozem. Jechał jen. Suchozanet, otoczony tłumem kozaków, ci napadli na chłopa i kazali mu po rosyjsku zdjąć czapkę. Nie zrozumiał wieśniak czego chcą, i posłusznym być nie mógł; zaczęli go więc bić batami. Jen. Suchozanet zatrzymał powóz. Chłop spostrzegłszy szlify jeneralskie, pobiegł ku powozowi i skarżył się, że kozacy biją go bez przyczyny. „A! dla czego czapki nie zdjąłeś?“— rzekł Namiestnik. „Przepraszam p. jenerała, odparł wieśniak, nie wiedziałem że to p. jenerał jedzie; ja rozumiałem że to do kozy kogo wiozą, bo taka chmara tych kozaków.“

Dnia 10 t. m. byłem świadkiem takiej sceny przed kolumną Zygmunta. Oficerowie zatrzymali człowieka idącego w czamarce i poprowadzili do zamku. Lud się zbiegł, stał i wyczekiwał. Przyszedł półkownik i zapytał publiczności „Czego tu chcecie? rozejdźcie się!“ Wystąpił mały 12 letni chłopiec i rzekł do półkownika. „Proszę pana, my tu czekamy i chcemy się dowiedzieć, co zrobią z tym panem, którego aresztowali za to, że miał łańcuszek złoty i zegarek.“ „Jakto? co ty gadasz!“ „A tak, proszę pana, aresztowali go za łańcuszek i zegarek. Bo tu dużo ludzi w czamarkach ale ich nie aresztowali, bo nie mieli zegarków, tylko tego pana, który go miał. Szczęście że zdążył przynajmniej znajomym swoim oddać sakiewkę, bo i tę byliby mu zabrali.“ — Pułkownik zaczerwienił się i odszedł nic nie powiedziawszy.

Nabożeństw żałobnych za Lelewela znowuż się kilka odbyło. Jedno z piękniejszych było u Kapucynów.

Na zakończenie listu, wspomnieć mi wypada, że z ogromną ciekawością dopytują się u nas o szczegóły posiedzenia sejmu berlińskiego, w którym przez odjęcie głosu gwałt zadano p. Niegolewskiemu. Wystąpienia naszych posłów na tym sejmie, gdzie, jak się na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego wyraził pewien mąż: „niema jednej ludzkiej duszy“, obudzają w Królestwie zajęcie i zapał dla tych mężów rozumu i poświęcenia! Uznanie całego kraju, poszanowanie ogólne, niechaj zabliźnią rany i zagoją boleść jakiej nasi posłowie w tym „nieludzkim“ sejmie doznają. Ich usiłowania próżnemi nie są. Obnażyły one całą szkaradę pruskiego systemu wynarodowiania, przestrzegły co do doniosłości gwałtów, i bezprawia, jakiego *jeszcze dopuszczać się będą prusacy w przyszłości* i wskazały nam drogę, po jakiej dzisiaj i w późniejszych czasach, polityka nasza rozwijać się musi w obec tych zaślepionych polakożerców.

---

**Berlin** 12 czerwca.

♁ Przypominacie sobie ostatnią depeszę barona Schleinitza w sprawie kapitana Macdonalda i interpelacyą posła Vinckego w Izbie, dotyczącą tegoż przedmiotu, jednę i drugą spowodowaną nie bardzo łaskawem wyrażeniem się lorda Palmerstona w parlamencie angielskim o prawodawstwie, rządzie i biórokracyi pruskiej. Depesza i interpelacya odparły mniemaną obrazę z niezwyczajną dotąd w znoszeniu się z Anglią w rzeczy i słowie energią Prasa i publiczność dobrze przyjęły stanowczość odpowiedzi. Spodziewano się, że ministrowie i prasa angielska schowają w kieszeń odebraną odprawę, i że sprawa ciągnąca się przez pół roku, na tem się skończy. Nie znano John Bulla. Prasa wyrzuciła na Prusy grad nowych obraz i szyderstw, a lord Russell przesłał odpowiedź dumniejszą i pogardliwszą od wszystkich dawniejszych. W niej nietylko potwierdził słowa Palmerstona, powiedziane przez niego z namysłem, rozwagą i przekonaniem, z których zatem żadnego nie może cofnąć, ani im innego dać tłómaczenia, zwłaszcza, że cała masa narodu angielskiego, te same dzieli o Prusiech opinie, ale nadto, i co gorsza, dodał, „że te słowa odnosiły się jedynie do zachowania się *rządu* pruskiego i jego podwładnych urzędników, i że w nich nic się takiego nie zawierało, przez coby się *naród* pruski słusznie mógł czuć obrażonym, względem którego lord Palmerston żal tylko swój objawił, że musi ulegać prawom, nadającym podwładnym i nieodpowiedzialnym urzędnikom taką władzę i powagę, które jak się to pokazało przeciw kapitanowi Macdonaldowi, mogą być wykonywane z okrucieństwem i niesprawiedliwością, niepotrzebując wykraczać dlatego z ścisłych granic prawnych.“

Depesza ta ubodła do żywego rząd, mający się za najsprawiedliwszy w świecie i przedstawiający się przy każdej sposobności jako żyjący w patryarchalnej zgodzie z poddanym sobie narodem. W pierwszym gniewie powzięto myśl odwołania posła z Londynu. Namyślono się jednak, bo zerwanie dyplomatycznych stosunków pogorszało jeszcze i tak już trudne położenie. Postanowiono zakończyć spór milczeniem, nie dając odpowiedzi na obraźliwą depeszę angielską. Motywa postanowienia tego przedstawił artykuł umieszczony w zawczorajszym numerze ministeryalnej *Gazety pruskiej*. Treść jego da się ująć w zasadę: „Sprawiedliwy może niedbać o to, aby miał ostatnie słowo w obronie honoru swego.“ Poprzedni gabinet wyraził przy innej sposobności podobną wspaniałomyślną rezygnacyą frazesem: „Silny może się cofnąć trzy kroki w tył.“ Jak wtedy tak i dziś rząd powołał się ostatecznie na sąd opinii publicznej. *Nationalzeitung* wita z zadowoleniem apelacyą do tego wysokiego, przez gabinet pruski zwykle pogardzanego trybunału, i dodaje: „Jeżeli jednak prasa pruska w takiem się widzi położeniu, że codziennie walczyć musi przeciwko faktom, w których dogmat o nienaruszalności i nieskazitelności biórokracyi pruskiej, najbezwzględniejsze znajduje zastosowanie, to zaiste bardzo jéj będzie trudno, przekonać za granicę, że reklamacye mocarstw w tym i owym przypadku są rzeczywiście nieuzasadnione.“

Nie potrzeba obcych reklamacyj. Czyżby ministrowie i prasa angielska nie mieli znać z urzędowych aktów a mianowicie z zapisków stenograficznych sejmu pruskiego téj zaciętej i skandalicznej walki, która tego roku toczyła się przeciwko nadużyciom władzy administracyjnej i policyjnej jak w stolicy tak i na prowincyi, w szczególności w Poznańskiem? Z aktami temi w ręku lordowie Palmerston i Russell śmiało stanąć mogą przed trybunałem opinii publicznej i co do litery twierdzenia swoje udowodnić. Ani p. Vincke, ani p. Schwerin nie będą w stanie umyć tak murzyna, aby był białym.

Dzień wczorajszy był dniem świątecznym dla mieszkańców stolicy. Całe miasto chciało mieć udział w uroczystości położenia węgielnego kamienia pod budowę nowego ratusza, który wedle sporządzonego modelu i planu, liczyć się będzie pod względem architektonicznym do monumentalnych budynków stolicy. Uroczystości tej dano jak najobszerniejsze rozmiary. N. Państwo i cały dwór, wszyscy ministrowie, naczelnicy władz wojskowych, cały magistrat i reprezentacya miasta, duchowieństwo, cechy, deputacye zakładów naukowych i różnych korporacyj, zgoła wszystko, co jakąś cząstkę publicznego życia w stolicy przedstawia, zgromadziło się, albo raczej miało się zgromadzić na ten obchód. Ale ani czas, ani miejsce nie sprzyjały uroczystości. Od samego rana lał bezustanny deszcz, a miejsce budowy ratusza na Königsstadt, otoczone zewsząd ciasnemi, dotąd zabudowanemi ulicami, nie wystarczało na przyjęcie nawet jednej dziesiątej części wezwanych i niewezwanych gości. Uroczystość odbyła się wedle przepisanego programu. N. Państwo i dwór cały byli aż do końca Król pozostał dłużej i kazał się burmistrzowi miasta oprowadzać po wszystkich częściach od zeszłego roku rozpoczętej a dopiero w pięć lat skończyć się mającej budowy.

Król w ciągu b. m. uda się do Królewca na tak zwane uroczystości koronacyjne; mówię tak zwane, bo królowie pruscy nie koronują się, lecz każą tylko składać sobie hołd reprezentantom wszystkich trzech stanów. Zmarły król zastosował się jeszcze całkowicie do tego dawnego zwyczaju.— W Królewcu hołdowały mu stany pruskie i poznańskie; w Berlinie stany innych prowincyj. Z powodu zmiany systemu absolutnego na konstytucyjny zajdą w formie ceremonij tych pewne odmiany i samo się rozumie, że i znaczenie tych uroczystości będzie inne, to jest podrzędne. Ceremonia taka jak królewiecka, powtórzy się później w Berlinie i Kolonii.

---

**Paryż** 11 czerwca.

*E.* Rozeszła się była pogłoska, że na radzie ministrów odbytéj w zeszłą środę w Fontainebleau, a któréj Cesarzowa obecną była, postanowienie zapadło uznania królestwa włoskiego. Tymczasem wiadomość ta była przedwczesną. Wprawdzie w ów dzień rady ministeryalnéj wiedział rząd cesarski ile stan hr. Cavoura był niebezpiecznym, i bliski jego koniec przewidywał, wziął więc pod uwagę jakie po jego zgonie przyjdzie mu zająć stanowisko względem królestwa włoskiego. Cesarz w ciągu choroby znakomitego i dobrze sobie znanego męża stanu dawał dowody swojéj troskliwości. Po zejściu jego uznał potrzebę okazania współczucia i królowi który tracił najcelniejszego doradzcę i sprawie w która się był ten doradzca wcielił, któréj był najwyraźniejszym wyobrazicielem. W tym celu zgodzono się na przesłanie do Turynu zapewnienia, że śmierć hr. Cavour nie zmienia w niczem usposobienia rządu cesarskiego dla Włoch, i że uznanie królestwa włoskiego pod warunkami podanemi poprzednio zmarłemu ministrowi, w każdym czasie nastąpi. Warunki te o ile w głównych zarysach wiadome być mogą, obejmują uznanie władzy świeckiej Ojca Swiętego w Rzymie i w tak nazwanéj spuściznie św. Piotra i to traktatem osobnym mającym być za rękojmią mocarstw kontraktujących święcie dochowanym. Nadto zobowiązać się miało królestwo włoskie do opłacania Papieżowi zasiłków wysokością swoją odpowiednich czystemu dochodowi, jaki z prowincyj odjętych mu na potrzeby kościoła pobierał. Zdaje się, iż nie postawiony był warunek przyzwolenia na ten układ Stolicy Apostolskiéj. Aczkolwiek hr. Cavour w ostatnich czasach zaczynał się przekonywać o zawikłaniach i niedogodnościach na jakieby nowe królestwo włoskie naraziło się Rzym wcielając, i przenosząc do niego swoją stolicę, nie chciał się jeszcze odważyć na jawne i głośne wyrzeczenie się téj zdobyczy tak gorąco pożądanéj. Następca jego, zwłaszcza jeżeli nim będzie jak się zdaje niezawodnie baron Ricasoli, przejmie się przekonaniem swego poprzednika, zdobędzież się na odwagę pójścia za nimi? wątpić należy. Jest więc pewnem, że rząd francuski nie opuści sprawy niepodległości Włoch, że się skłonnym nawet okazuje do uznania jéj w formie jaką przybrała, lecz do uznania warunkowego, i że wierny polityce równoważącéj wszystkie względy, chciałby obie strony przeciwne skłonić, aby w domaganiach swoich uległy musowi okoliczności. Zapewnienie tego rodzaju usłyszał z ust samego Cesarza p. Vimercati posłannik króla Wiktora Emanuela przebywający w Paryżu, a który na drugi dzień po śmierci hr. Cavoura udał się z panem Thouvenelem do Fontainebleau. Z posłuchania udzielonego mu i z oświadczenia na niem otrzymanego wyrosła pogłoska o niezwłocznem i bezwarunkowem uznaniu królestwa włoskiego, ofiarowanem Włochom jako dowód współudziału w u zuciu wywołanem stratą głównego budownika ich niepodległości.

W chwili w któréj rozległa się wiadomość po Europie o zgonie hr. Cavour, inne niepokój roznoszące rozbiegły się także pędem iskry elektrycznéj. Jeden z telegramów ogłosił nagłe zapadnięcie na zdrowiu Ojca Swiętego, drugi bliski koniec Sułtana zapowiadał. Wszystkie okazały się niedokładnemi. Garibaldi najlepszego zdrowia używa. Sułtana stan polepszył się. Ojciec Swięty jednodziennéj tylko popadł niemocy. Lecz czego żadne telegramy nie donoszą, a co ma być pewnem, to są symptomata umysłowéj choroby, którą zdaje się dotknięta królowa Wiktorya. Choroba ta tem bardziéj zatrważa, że jest dziedziczną w rodzie hannowerskim. Pierwsze jéj oznaki objawiły się w nieprzezwyciężonym smutku, inne podobno wyraźniejsze dały się już spostrzegać. Sławny doktor Schönlein osiadły dzisiaj w Bambergu, otrzymał wezwanie z Londynu na naradę lekarską. Uczucie monarchiczne, uszanowanie dla osoby królowéj tak jest silne, tak głęboko w sercu narodu angielskiego wkorzenione, że nikt w Anglii nie mówi o téj chorobie ukochanéj i wielce czczonéj monarchini. Cały lud troskliwie tajemnicę tę zachowuje, i dopiero wtenczas dozwoli sobie jéj odkrycia, gdy już żadne środki uleczenia nie staną się możebnemi.

Goście wezwani do Fontainebleau w tych dniach dopiero zjeżdżać się zaczęli. W sobotę zeszłą udali się tam książę i księżna Metternich, tudzież książę Reuss zastępujący ministra pruskiego. W niedzielę jenerałowa Fleury, wczoraj hrabina Pourtalès. Dziś jadą hrabiostwo Walewscy i księstwo Władysławostwo Czartoryscy; książę wczoraj dopiero wrócił z Londynu, po odbyciu posiedzenia towarzystwa historycznego polskiego, na którem w angielskim języku do zgromadzenia przemówił. Opis tego posiedzenia i treść mowy księcia umieściła wczorajsza *Patrie* w korespondencyi z Londynu.

Proboszcz parafii św. Magdaleny, wierny przyjaciel Polski zacny ksiądz Deguerry mianowany biskupem w Marsylii, aczkolwiek skłonił się był do przyjęcia tego dostojeństwa, nie zdołał się oprzeć prośbom i wyrażonemu smutkowi swoich parafian, i postanowił pozostać z nimi. Żałować należy, że nie zapobiegł spieszniejszą zmianą zamiaru ogłoszeniu nominacyi jego w *Monitorze*. To ogłoszenie nie sprowadzi wprawdzie trudności na jakie rząd naraziło dawniéj, umieszczenie wyboru księdza Marret na biskupstwo w Vannes którego Stolica Apostolska nie potwierdziła. Tutaj bowiem przeszkoda pochodzi od samego nominata nie od najwyższéj władzy w Rzymie.

---

**Paryż** 11 czerwca.

*B.* Smierć hr. Cavoura nieprzestaje być przedmiotem głównym zajęcia publicznego. Po olbrzymiem i raptownem przerażeniu, po żalach z małym bardzo wyjątkiem, powszechnie wynurzanych, nastąpiły obawy, domniemania, wnioski.

Nabożeństwa żałobno za pokój duszy jego jedne po drugich następują. Staraniem jednego Neapolitańczyka urządzona została wczoraj wielka religijna uroczystość w koście ś. Magdaleny. Legacya sardyńska w obawie, ażeby ten obchód nie był uważany jako przez nią urządzający się, uczyniła stosowne zastrzeżenie. Francuzi i innych narodowości goście ze swojéj strony modłami kościelnemi chcą uczcić pamięć wielkiego Włocha. Przytaczam te szczegóły dla należytego odznaczenia roli jaką grają maluczkie namiętności stronnicze wśród ogółu opinii. Przyjdzie może czas, że czytelnicy przypomną sobie moją ostrożność i radzi będą z przestrogi im udzielonéj. W oddaleniu tak łatwo można być w błąd wprowadzonym, szczególniéj, kiedy złéj wierze tylko o to chodzi, ażeby podchwycić dobroduszność. Mnie nawzajem sumienie nakazuje, jako sprawodawcy, obstawać przy zupełném odznaczeniu stanowisk o kraju w którym piszę.

Tak jesteśmy przerażeni śmiertelnemi ciosami, że na raz jeden kilka słabości osób najwyżéj po-

---

wel nie był nawet wezwany do rady i nie spytany choćby przez grzeczność, co myśli o tej arlekinadzie historycznej. Co zaś sobie myślał ten „Lew nauki“ nielubiący razem chodzić „z kupą jędyków“ wynurzył się z tem przed Bentkowskim: Gotów jestem z góry, nim co będzie, napisać recenzyę przyszłych ich płodów, i wskazać jakiemi są historykami, bo choćby chcieli, niczem innem nie będą.— Odgadł też przyszłość tej roboty, z której nie mogło być chleba; a jeżeli kto upiekł jaką bułeczkę to nie wiele z niej siły przybyło literaturze historycznej.

Dotąd niemając z uniwersytetem stósunku, wezwano go nareszcie do wykładu historyi polskiéj, i zaczął odczyty o 16 i 17 wieku, wszakże uczniowie nieuczęszczali, bo kurs nie był obowiązkowym; dopiero słuchacze zaczęli się ściągać gdy profesor wdał się w wywody o teoryach konstytucyjnych. Sam wyraz, „konstytucya“ używał wtenczas takiéj wziętości, że kto go często wymawiał lub do swego pisma wtrącał, stawał się tem samem popularnym człowiekiem. Lelewelowi z toku rzeczy wypadło mówić o teoryach konstytucyjnych, i zaraz otoczyli go liczni słuchacze.

Sława wykładu rozeszła się po kraju, a w Wilnie żal i zazdrość wzbudziła; aż wreszcie naciskany przez opinię Sniadecki ogłosił konkursa na niezajęte katedry historyi i filozofii. Lelewel pochwycił nadarzającą się sposobność i przed laty wygotowaną rozprawę o *Sposobie dawania historyi* posłał na konkurs, pierwszeństwo otrzymał, a przez Jerzego Samuela Bandtkiego wystarawszy się o doktorat krakowski, pojechał do Wilna na objęcie katedry w r. 1821. Podobną drogą otrzymał Józef Gołuchowski katedrę filozofii, i obaj ci profesorowie z prawdziwym tryumfem przyjęci byli przez młódź uniwersytecką. Była to opozycya przeciw Sniadeckiemu, który dawno rzuciwszy klątwę na wszystko co leży po zagranicą materyalnych matematycznych wiadomości, co czaruje rozum i imaginacyę, niedopuszczał stósownego obsadzenia katedr historyi i filozofii. Ustawy społeczne, polityka, prawodawstwo, dawna Polska, niekwadrowały z jego planem. Zjawienie się tak znakomitych nauczycieli, na których prelekcye przychodziło po tysiąc uczniów, spotęgowało tego ducha jaki tajemnie od kilku lat wyrabiał się w młodzieży pod przewodnictwem nieporównanéj czystości i szlachetności Zana. Odtąd w uniwersytecie wileńskim, który jako władza i szkoła kierował oświeceniem jedynasto-milionowéj prowincyi, zaszła stanowcza rewolucya na korzyść ducha z uszczerbkiem materyi, jak się trafnie wyraża Mochnacki.— Gotowało się w sercach i głowach, nie już na pewnym punkcie, ale w całem Imperyum. Nowosielców dobrze wprzód zwietrzywszy co w umysłach się dzieje, czychał by jaki wątek, bodaj pozór pochwycić. Nastręczył mu go dziesięcioletni studencik Plater, gdy kredą na tablicy wypisał: *Wiwat konstytucya 3go maja!* — Na to hasło władza odpowiedziała: Spisek! Szukajmy spisku! — i rozpoczęło się srogie prześladowanie opisane w książeczce Lelewela: *Nowosielców w Wilnie* i unieśmiertelnione pieśnią Dziadów. — Ukaz z 14go sierpnia 1824 złożył z urzędu najpopularniejszych profesorów: Lelewela, Gołuchowskiego, X. Bobrowskiego i Daniłowicza — nieliczące co młodzieży wywieziono w głąb Rosyi i na Sybir. I tak znowu nasz dymisyonowany profesor spakowawszy księgi i papiery, żegna Wilno gdzie biło dlań tyle serc życzliwych, zkąd najrozleglej rozbrzmiała jego sława i żydkiem budką furmańską zmierza do rodzinnéj Warszawy, marząc po drodze o téj przemowie do ksiąg bibliograficznych w któréj wysypał tyle poezyi i humoru... boć pewna, że i on był poetą i nieraz w śród najzmudniejszych poszukiwań co do dat, osób, grafiki, bibliografii, monet, gdy mu zastąpiła drogę która z wielkich figur dziejowych, zapalał się, miewał wieszcze widzenie najodleglejszych przedmiotów, i na piaskach suchéj erudycyi rozrzucał bukiety zieloności...

Za przybyciem do Warszawy, niezwiązany żadnym urzędem mógł całkiem oddać się ulubionéj pracy. Zaszły też pewne zmiany w jego planach wydawniczych; szczególniéj co do traktowania dziejów ojczystych w przystępniejszy sposób. Czuł on że trzeba bliżéj zetknąć się z ogółem. W tym celu też oprócz erudycyjnych i badawczych rzeczy, jak o starych pieniążkach w Trzebuniu wykopanych, jak historyczny zbiór statutów wiślickich, puszcza w świat: Tablicę dziesięciu upłynionych wieków, i owe: Dzieje potocznie opowiadane, które miały się stać książką elementarną.

U siebie w ciasnéj izdebce, otoczony stósami ksiąg i manuskryptów, a najczęściéj w bibliotece publicznéj, dla niepoznaki, stykał się wtedy Lelewel z młodymi przewodnikami bliskiego wybuchu, i spragnionym rady, miotanym niepewnością, rzucał właściwe sobie ucinane tajemnicze słowa i zdania które acz ukrzepiały na duchu, dawały się różnie tłumaczyć.— Był to bowiem mąż z ducha, nie z czynu, osobliwie w tem znaczeniu czynu do jakiego się przysposabiano...

W końcu listopada 1830 utracił ojca. Jednocześnie prawie nastąpił wybuch powstańczy. — Wziętość jakiéj używał pośród młodzieży, sztandar jaki gwałtem przyczepiono do drzewca rylca którym pisał dzieje— wszystko to zrobiło zeń naczelnika potężnego stronnictwa.— Obwołany prezesem klubu, w pierwszéj mowie, mianéj w nader stanowczéj chwili, zamiast porwać ruch rewolucyjny i rzucić go wprost do celu— on radził umiarkowanie. Mochnacki— który go najlepiéj poznał z téj strony, tak go charakteryzuje: „Nie jest to jak sobie wystawiano, figura gminu, demagog w chwilach zamięszania— nie jest to, jak się biblia wyraża, człowiek *możny w uczynku*. Przeciwnie, w miarę rosnących okoliczności maleje, i nic prawie nie widzi w natłoku; burza go nierozpala; niebierze z niéj żadnego natchnienia. W spisku, w bibliotece, szczególniéj na katedrze nieporównany; za tym obrębem zbyt delikatny, cichy i przezorny, niczego się więcéj nieobawia jak odpowiedzialności w inicyatywie śmiałych i niebezpiecznych kroków.“

Jakim był w klubie, takim posłem i członkiem rządu pięciu. Mąż nieskażonéj cnoty, pełen światła, doświadczonego patryotyzmu, na stanowisku gdzie go postawiła popularność, nieprzerósł tych ludzi którzy mocą zaklęć gorącego ducha, wywołują wypadki, ale pośród nich, jak ów czarnoksięski uczeń Goethego, znaleść się nie umieją. Gdyby budzący się naród umiał odróżniać zasługę szlachetnych aspiracyi, od praktyki politycznego rozumu, winę możnaby zwalić więcéj na powołujących, jak na powołanych.— Absolucya nieszczęścia, łza ogólnéj niedoli, dawno obmyła winy jednych i drugich. Lelewel wszakże szczęśliwszym był od wielu innych: życiem pracy, pokuty i heroicznéj abnegacy, wykupił się nie tylko od krzywdzącego nieraz sądu opinii współczesnéj, lecz i od surowego sądu historyi. Naród zapomniał już o członku rządu, czci w nim tylko wzór nauki, wytrwałości i mocy charakteru w zapasach z niedolą.

Jak ów mędrzec grecki, co wszystko unosił ze sobą, unosząc głowę — tak i Lelewel opuszczając kapitulującą Warszawę, uniósł tylko siebie.— Na dzieje pędziły na zachód, który nic więcéj nie dał prócz gościnnego przytuliska. Na paryskich komitetowych protestach, rozżaleniach, i rozpamiętywaniach tak smutnie skończonéj katastrofy, często figurujące jmie Lelewela, zaniepokoiło świeży rząd Ludwika Filipa, pragnący w dobrem postawić się świetle w obec tych rządów, których potrzebował uznania. Jakoż kazano mu zaraz w 1832 r. opuścić Paryż, a niebawem i Francyę. Ustępując z niej „rzemiennym dyszlem“ ku wyrozumialszéj Belgii, przybył we wrześniu tegoż roku do Brukseli i tam osiadłszy, przepędził ostatnich dwadzieścia dziewięć lat życia.

Jeżeli długi ten peryod jego żywota nie był tak świetnym, i wprost porywającym umysły, jak paroletnie tryumfy kursu historyi w Wilnie, to nie równie więcéj robił wrażenia żywy przykład jaki ze siebie dawał na tułactwie. Ktokolwiek jadący za granicę zawadził o Brukselę, i pierwszego lepszego przechodnia w bluzie zapytał o Lelewela, odpowiadał, że go zna, i prowadził w ciasną uliczkę dolnego miasta gdzie w lichéj kamieniczce pod szyldem *Estaminet de Varsovie*, raz zamieszkawszy pokoik na pierwszem piętrze, mieszkał do końca życia.

Wchodzisz — izba smutna, w zimie chłodna; ubogie sprzęty, na nich stosy ksiąg i papierów okryte kurzem; bliżéj okna stół wielki papierami zasłany i w starym płaszczu sieraczkowym zawinięty i zgarbiony nad jakąś robotą blady i siwizną okryty starzec. Już jesteś o parę kroków od niego — on cię nie widzi, czy niechce widzieć; nakoniec zerknąwszy z pod oka, jeżeli znajomy, milczy i robi daléj; jeżeli mu nieznany, świeżo przybyły z kraju — wita cię uściskiem ręki i zaczyna rozmowę, ożywiającą się w miarę jak pozna co z sobą z dalekiéj ojczyzny przynosisz... Wieści z Polski, sprawy tułactwa, to najgłówniejsza treść; gdy ta się wyczerpie, wszczyna się rozmowa o jego pracach naukowych, lub o rytownictwie; najczęściéj bowiem mogłeś go zastać rytującego na blasze jednę z tych map jenialnéj pracowitości co tworzą atlas do jego Jeografii wieków średnich. Jeżeli niepisał, to rytował — taki był tryb jego życia. W licznych towarzystwach, lub spacerującego, nigdyś go niespotkał, chyba gdy małym kłusem w bluzie i kaszkieciku, biegł do kawiarni dla przeczytania dzienników i na partyę szachów... Uboga powierzchowność jego jednała mu ogromną wziętość w klasie wyrobników, którzy wiedząc jakie w ojczyznie urzędy piastował, jakie w świecie uczonym zajmuje miejsce — uwielbiali tę abnegacyę zbliżającą go do nich. Wielu rodaków, których serce bolało na widok tego opuszczenia i niedostatku w jakim się znajdował, usiłowało nieść mu pomoc w sposób najmniéj obrażający -- lecz nikt się nieznalazł tak szczęśliwy żeby co przyjął od niego i trzeba było użyć aż podstępu, żeby podczas bardzo ostréj zimy, przeprowadzić rurę od pieca przez jego izbę, w któréj niepalił, i takową ogrzewając ochronić starca od choroby... Przy swojém ubóstwie, miał on jednak zawsze oszczędzonych kilka groszy, tych wszakże nieobracał na siebie— lecz jeśli biedny brat się zjawił nieodszedł bez pięciofrankówki... Aczkolwiek podczas pobytu w Belgii wydawał wiele dzieł po francusku szczególniéj w przedmiocie numizmatyki i jeografii średniowiecznéj, to nie wiele na nich zarabiał, czasem nawet tracił.. a zawsze z powodu swych wydań nabawiał się niesłychanych kłopotów, które tak zajmująco opisał w swoich *Przygodach*.

Na schyłku dni, w tenczas, kiedy tak pracowite życie potrzebowało cokolwiek wytchnienia, Opatrzność zesłała mu wydawcę, co nienabawiając go kłopotów i zgryzot, dostarczał na opatrzenie skromnych potrzeb starca. Był nim Żupański, który od 1850 r. zaczął wydawać jego: *Polskę wieków średnich*, a następnie w siedmiu tomach: *Polskę, dzieje i rzeczy jéj*, nieliczące innych pomniejszych dzieł historycznych i rytowniczych.

Chociaż wzrok i siły go opuszczały — pracował do ostatka, zachowując pamięć czerstwą i umysł prawie młodzieńczej żywości. Przyjaciele widząc jak gaśnie, wywieźli go z Brukseli do Paryża, aby tam otoczyć go wygodami — i dłużej zachować... W kilka dni już go nie było!... Stratę tę narodową, kraj uczcił modłami....

Niepodobna w krótkim rysie zamknąć tych zdobyczy jakie w badaniu polskich dziejów porobił— dość, że wieki, które Czacki omijał jako niedostępne, pierwszy dla nas rozwidnił i przystępnemi uczynił, szczególniej pod względem prawodawstwa i wewnętrznego organizmu; — podobnież pierwszy położył, że tak powiem, fundamenta w rozmaitych umiejętnościach będących niejako gałęziami wielkiego drzewa historyi. Sam jeden o cały wiek posunął u nas naukę dziejów, jeżeli zważymy na jakim stopniu ją zastał; chociaż jak wszelki badacz, nie sadził się na wdzięczne słowo, na płynność gadatliwą — to z drugiej strony umiał stapiać najrozmaitsze okruchy trudem poszukiwań zdobyte i otrzymując z nich materyał szlachetny jak miedź koryncka, odlewać posągi. Jego to cudem Chrobry i Łokietek patrzą na nas ze szczytu swoich stuleci tak żywo, jakby nigdy nie zmarli — Lelewel ich myśl przelał w żyjących i dla tego żyją.— Krytyka jego aczkolwiek idąca do gruntu, nie zawsze była obnażającą przeszłość z tych uroków, jakiemi naród bohaterów swoich ozłacał. Tak nędznie niepojmował on prawdy, bo wiedział, że jeżeli ojcowie nasi dość byli wielcy, aby mieć takie zmyślenia, to nam przystało mieć choć tyle wielkości, aby w nie wierzyć.— Historyczne jego prace skierowały naród na drogę samopoznania— być z prawdą i ze sobą w zgodzie, pojmować się w całości — niemałe te zadania zaczęły coraz więcej zatrudniać umysły, dzięki wpływowi pośredniemu i bezpośredniemu jego dzieł. Kto tyle zrobił — co Lelewel: kto tyle dał a wszystkiego szczęścia, za jakiem ludzie gonią, wyrzekł się na świecie — ten spokojnie może czekać na sąd historyi.

łożonych głoszono. Wszystkie te wieści okazały się być dzięki Bogu bajecznemi. Europa nie ma się na ten raz obawiać żadnéj domniemanéj zmiany w pozycyach wyniosłych. Główném zajęciem polityków jest kierunek polityczny Włoch po skonie sternika. Zapewnienia dalszego ciągu kierownictwa polityki hr. Cavoura nie są dostateczne do zaspokojenia obaw. Któraż kiedy dziedzicząca władza niezwykła upewniać, że w ślady poprzedniczki wstępować będzie. Zmiany i zboczenia dopiero bieg lub niemożność wyradzają. Nie o to więc idzie kto zastąpi hr. Cavoura, ale czy jest kto coby go zastąpić należycie potrafił. Naturalnie, że Ricasoli jest już wymienionym spadkobiercą. Nie ma dotąd wiadomości o stanowczém ukonstytuowaniu ministeryum; ale i kwestya osób niemniéj jest ważną. Bo głównym punktem zadania są stosunki z Francyą a raczéj z Cesarzem Napoleonem III. Cavour posiadał zupełne władzcy Francyi zaufanie. Do jakiego stopnia był powolnym dostojnemu swemu powiernikowi, i nawzajem jaki wpływ wywierał na jego postanowienia, nikt o tém nie wie, i tajemnicę stosunków Cavour do grobu zabrał, bo nikomu powierzyć nie mógł. Czy znajdzie się mąż stanu, któryby mógł choć w części zająć osierociałe stanowisko? Oto jest najważniejsze w przekonaniu świadomych zadanie przyszłości. P. Thouvenel codzień jeździ do Fontainebleau. Parę razy jeździł z nim hr. Vimercati. Rady ministrów także po dwa i trzy razy tygodniowo w Fontainebleau odbywają się. Ministrowie extra pociągami udają się do wiejskiego pałacu monarszego. Cesarstwo zresztą pędzą życie dotąd na ustroniu. Wyjąwszy księstwa Meternichowstwa i młodych księstwa Czartoryskich nikt dotąd nie był do Fontainebleau zaproszony. Dwór przywdział żałobę na dni cztery po nagle zeszłéj młodéj zachwycającéj pani Cambacerès. Była ona wnuczką Lucyana Bonapartego.

Depesze z Konstantynopola otrzymane dowodzą po raz podobno setny, jaki tam duch ożywia mnogich pełnomocników i członków rozmaitych komisyj lub konferencyj. Obradują albowiem w grodzie Konstantyna, szukając klucza do rozwiązania trudności to w prowincyach Naddunajskich, to w Syryi peryodycznie powstających. Zjednoczenia Wołoch z Multanami dokonać jeszcze niepotrafiono, choć unia ta jest w naturze rzeczy. A w kwestyi Libanu zgodzono się podobno na zarząd jednego chrześciańskiego Porty delegata, trzyletniego administratora, i w części od mocarstw europejskich zależnego, bo Wysoka Porta przez trzy lata nie będzie mogła bez odwołania się do mocarstw zarządu swemu własnemu delegatowi cofnąć.

Jest to tymczasowość tymczasowości.

Omer pasza 9go przybył do Mostaru, ale podobno nie bardzo mu się wiedzie w wyprawie przeciwko zbuntowanym chrześcianom. Muzułmanie oskarżają go o niedołężność, a chrześcianie o złą wiarę. Wojsko już kilka razy doświadczyło porażki. Ma być mocno zdemoralizowane.

W przyszłym numerze i następnych przeglądu *Revue Contemporaine* ogłaszane będą pamiętniki Bignona z 1811 i 1812 roku dotyczące Księstwa Warszawskiego. Któż nie wie jak wielką pozycyą zajmował Bignon w owéj epoce w Warszawie. Pamiętniki więc jego dotąd jeszcze publiczności nie znane, przez familię Bignona redakcyi przeglądu udzielone, obszerne bo dobry tom druku obejmujące, niepodobna ażeby nie były z ciekawością czytane. Mam powody do mniemania, że więcéj niż proste zadowolnienie ciekawości wywołają *Revue Contemporaine* doborem przedmiotów, niezależnością opinii i wyborną redakcyą coraz więcéj zaleca się. Jest to przegląd silnie współzawodniczący ustalonéj w opinii europejskiéj *Revue des deux Mondes*. W ostatnich czasach kilka artykułów *Revue Contemporaine* z niezwykłą cudzoziemcom znajomością rzeczy naszych pojawiło się. Czekamy z niecierpliwością na pamiętniki Bignona bo zapewne nie będzie to ogłoszenie mniéj zasłużone jak poprzednie prace.

Dekretem cesarskim z dnia wczorajszego w *Monitorze* ogłoszonym, ksiądz Deguerry proboszcz parafii ś. Magdaleny mianowany został biskupem marsylskim. Wieczorem *Ami de la religion* doniósł, że nominat rozczulony żalem powszechnym parafian napisał do Cesarza list prosząc ażeby raczył cofnąć wyniesienie co na godność pasterską. Nie pierwszy to już raz czcigodny kapłan odmówiłby infuły zawsze uproszony przez parafian. Wiem że będę organem wszystkich ziomków znających także kraj jak i tutaj nieocenionego kapłana, kiedy powiem: Boże daj ażeby wiadomość dziennika była prawdziwą co wielce podobne, ale lękamy się ażeby prośby Cesarza i Marsylczyków nie sparaliżowały usiłowań parafian i przyjaciół tak licznych księdza Deguerry. Proboszcze w Paryżu są bardzo przez parafian cenieni. Starają się o to. Pracują gorliwie w winnicy Pańskiéj. Ale bez ubliżenia innym ksiądz Deguerry wyjątkowo jest kochanym, wielbionym. Cóż to za miłosierdzie, cóż za dobroć, jakie wyrozumienie, jaka szlachetność w obejściu, a przytem jaki bogobojny i staranny o cześć zewnętrzną. Prawda że probostwo ś. Magdaleny dziwnie sztuka przyozdobiła do obrządków religijnych. Książęta Piombino i Fiano których rząd papieski wydalił z Rzymu za podpisanie adresu do króla Wiktora Emanuela spodziewani są jutro w Paryżu. Mają po kilkodniowym spoczynku udać się do Fontainebleau.

---

**Londyn** 10 czerwca.

Jeszcze raz przychodzi mi pisać, acz sądzę już po raz ostatni, o kwestyi zniesienia podatku od papieru.

Izba niższa, jak z poprzedniego listu wam wiadomo, już wotowała zniesienie tej taksy, szło więc tylko o to, czy bil przejdzie przez Izbę wyższą zwłaszcza, że przeszłego roku był odrzucony.

Pomimo tej obawy przecie on przeszedł. Poprawka z jaką książe Rutland wystąpił, została cofniętą. Hr. Derby oświadczył że się nieopierał nie bez potępiania wszakże budżetu, za który zwalał całą odpowiedzialność na ministerium. Tryumf więc wielki odniesiony, i to z dwojakiego względu: Naprzód przez rząd, że tegoroczny budżet utrzymany jest w całości, a powtore, że Izba gmin jako istotna wyobrazicielka narodu, pozostaje przy prawie nakładania i znoszenia podatków.

Nadto nowy system podatkowania toruje sobie drogę, a który jest Gladstona i szkoły manszesterskiej, pobierania raczej stałych podatków zamiast niestałych, ciężących na uboższych i przemysłowych klasach, a ciągle z natury swej zmiennych. Od kilku lat toczyła się tu walka między co tu zowią *direct* i *indirect taxation*. Co było dotąd tylko teoryą, to tegoroczny budżet pierwszy wprowadza w praktykę.

Śmierć hr. Cavoura w obecnym stanie Włoch sprawiła tu bolesne wrażenie.

Za nadejściem tej smutnej nowiny, w obu Izbach parlamentu wyrażony był z tego powodu głęboki żal a tłumaczami tego czucia byli hr. Granville w Izbie wyższej, a lord Palmerston i sir Robert Peel w Izbie niższej. Wychowaniec Anglii, w którym kraju kilka lat życia był przepędził, poznał zgasły mąż stanu, na czem istota prawdziwej wolności polega i usiłował zasady jej swej ojczyznie przyswoić. W nim znalazły one wcielenie, i jak przez całe życie niemi oddychał, tak i do ostatniego tchu je dochował; skonał nawet jak donoszą, w objęciach Sir James Hudsona posła angielskiego. W Cavourze polityka Angielska traci wiernego sprzymierzeńca, a Włochy wielkiego syna swego. Czuł to aż nadto parlament, i dla tego wymownie oddając hołd jego pamięci, współczucie to i wyraz żalu było nieudane i powszechne. Wprawdzie ozwały się dwa przeciwne głosy niezgodne z ogólnym żalem, ale przyjęte zostały z oburzeniem.

Może wam już wiadomo, że p. Graham Dunlop odwołany został z Pesztu, gdzie jako dyplomatyczny agent niejaki czas przebywał.

Było więc zapytanie w parlamencie co mogło być powodem do jego odwołania nazad do Wiednia i czy nie dla zaniesionej jakiej skargi przez rząd austryacki. Lord J. Russel odpowiedział, że p. Dunlop w skutek jego rozporządzenia i na życzenie ambasadora angielskiego wysłany był do Pesztu. Późniéj atoli uważał, iż jego tam pobyt mógł dać powód do podsycania niechęci w Węgrzech, i jeśliby tego się obawiano, na życzenie rządu gotów był go odwołać. Odwołał więc go z Pesztu, ale niestało się to na żadną skargę przeciw niemu, i rząd był zupełnie z jego postępowania zadowolniony.

P. Duncombe żądał depeszy w tym przedmiocie. Lord J. Russell odrzekł, że nie miał żadnego pisma o tem, gdyż to się zrobiło jedynie za żądaniem ustnie mu udzielonem.

Podobno hrabia Rechberg, jak z pism publicznych widać, dał mu to znać przez hrabiego Aponyi ambasadora austryackiego przy tutejszym dworze.

Wzgl. dem S. Rakowskiego, o którym jako założycielu domu handlowego w Melbourne, w Australii, *Czas* czyni wzmiankę, jestem w stanie to jeszcze na objaśnienie dodać, że on w skutek wypadków 1830 był wychodźcą z kraju, przybywszy do Anglii przebywał długo w Manchester w domu handlowym p. Schunka, i ożeniwszy się z angielką, ile mi się zdaje krewną swego pryncypała, przeniósł się temu kilka lat do Australii. Przed jego odjazdem z Anglii miałem list od niego z pożegnaniem pisany z Wrexham, gdy był w odwiedziny u swego teścia. Podczas pobytu swego w Anglii był członkiem grona historycznego w Londynie i stale zasilał jego prace w zbieraniu dawnych dokumentów mających związek z historyą polską.

Pan Cobden otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Londynu, a lord Elgin obrany jest członkiem bractwa korzeniarzy, podobno w nagrodę że rozszerzył granice ich i handel aż do krain cesarstwa hubieskiego.

---

**Wiedeń** 14 czerwca. Dziś na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, odczytano imiona członków wydziałów mających rozbierać wnioski Giskry i Mühlfelda (podane w Nr. 134 *Czasu*). Z posłów galicyjskich jeden tylko Litwinowicz zasiada w wydziale do wniosku Mühlfelda. Prócz tego Giskra następujący przedstawił wniosek:

Izba zechce uchwalić następujący wniosek do ustawy:

„Ministrowie odpowiedzialnymi są za utrzymanie konstytucyi w swej mocy i wykonywanie ustaw jakoteż za całe prowadzenie urzędowania.

„Wszelkie postanowienie prawne bez rozporządzenia co do jego wykonania, wymaga podpisu odpowiedzialnego ministra. Podpis ten świadczy o odpowiedzialności za reskrypt podpisany.

„Osobna ustawa orzecze co do dalszych postanowień względem odpowiedzialności, jakoteż co do postępowania.“

Przygotowanie tego wniosku i postawienie go przekazane będzie osobnemu wydziałowi, mającemu się złożyć jak wymaga przepis, z istniejących oddziałów Izby.

Po odpowiedzi Ministra sprawiedliwości na interpelacyę Lubiszy względem prześladowania przez władze tych, którzy pragną połączyć Dalmacyę z Chorwacyą i usprawiedliwiania kroków przez rząd przedsiębranych, przeciw którym właśnie dzisiejszy numer *Ost und West* z wyliczeniem najdrobniejszych tej sprawy szczegółów występuje, następnie po odczytaniu interpelacyi innego posła dalmackiego Lapenny, żądającego wyjaśnienia, dla czego pomimo uchwały sejmu dalmackiego nie została wprowadzoną w wykonanie ordynacya krajowa dla niego wydana, Minister stanu wnosi motywa do projektu ustawy gminnej (podanego w Nr. 133 *Czasu*).

Sprawozdania stenograficzne przyniosą nam dopiero motywa te w całej obszerności; dziś dzienniki krótko tylko o nich natrącają.

Wreszcie zabrał głos poseł Tarczanowski, dla poparcia wniosku swego o wykupno lub uregulowanie dziesięcin i innych powinności, składanych w naturze pasterzom duchownym w Galicyi. Mowy jego nigdzie nie znajdujemy dotąd powtórzonej, a jak dzienniki mówią, albo jej niezrozumiano, albo niedosłyszano. Nic to jednak nie szkodzi—znajdzie się ona zapewne wybornie zredagowaną w sprawozdaniach stenografowanych—wszak że w komisyi redakcyjnej nie zabraknie na dobrych korektorach. Tu tylko nadmienić wypada, że dep. Tarczanowski kształcił się w języku niemieckim służąc w wojsku, a zarazem przypomnieć, iż na sejmie we Lwowie należał do tych, którzy protestowali, że nie rozumieją po polsku, więc chcieli żeby im protokóły obrad po rusku układano.

— Na posiedzeniu Izby niższéj w Peszcie w d. 12 b. m. odczytano naprzód ustępy 42, 43 i 44 projektu do adresu Deaka, które brzmią razem wzięte:

„Musimy głos nasz także podnieść ze względu na udzielone nam owe dokumenta, które się odnoszą do abdykacyi w r. 1848 Ferdynanda Vgo. Najj. Ferdynand V w d. 2 grudnia 1848 zrzekłszy się korony cesarskiéj, nie wydał żadnego osobnego aktu ze względu zrzeczenia się korony węgierskiéj, a nawet w swojéj abdykacyi nie wspomniał Węgier, lecz takowe uważane były zarówno z innemi jakby prowincya korony cesarskiéj i wcielone zostały w ogólną abdykacyę. Dokument zrzeczenia się jest przeto ze stanowiska węgierskiego prawa publicznego co do formy niedokładny, albowiem Węgry nie były nigdy prowincyą wcieloną do cesarstwa austryackiego, posiadają one własną swoją koronę i własną na konstytucyi opartą niezawisłość, a król węgierski mógł tylko za wiedzą i udziałem narodu, zrzec się tronu węgierskiego.

„Protestujemy przeto uroczyście przeciw następstwom mogącym być wyprowadzanami z ogólnego brzmienia abdykacyi 2go grudnia, jakoby Węgry były prowincyą korony cesarsko-austryackiéj, a obstając przy zaręczonéj nam konstytucyą niezależności, protestujemy również przeciw temu, że abdykacya nastąpiła bez wiedzy i udziału narodu. Gdy jednakże takowa odbyła się rzeczywiście i nieodwołalnie, żądamy, dla zapewnienia na przyszłość praw kraju: N. Pan zechce zarządzić, aby w celu dodatkowéj poprawy tego uchybienia formalnego Najjaśn. Ferdynand V wydał taki akt zrzeczenia się, któryby bezpośrednio odnosił się do Węgier, i w którymby N. Ferdynand V zawiadomił sejm, iż rzeczywiście już w dniu 2 grudnia 1848 zrzekł się korony węgierskiéj. N. Pan zechce następnie wyjednać u JCWys. Arcyks. Franciszka Karola podobne oświadczenie wystósowane do Węgier, że również i JCWys. już w r. 1848 zrzekł się praw do następstwa tronu, jakie mu przysługiwało przez abdykacyę Ferdynanda V w duchu sankcyi pragmatycznéj.

„Dokumenta te weźmiemy w swoim czasie pod obrady sejmowe, a nadto musimy je zamienić w ustawę, ażeby przynajmniéj dodatkowo było to zrobionem co z prawa dawniéj już stać się było powinno; nasze uroczyste zastrzeżenie i dodatkowy udział kraju mają również znaleść w ustawie swój wyraz, iżby prawa nasze na przyszłość zabezpieczone były.“

Nad przedmiotem tym zacięte wytoczyły się spory. Pierwszy zabrał głos Gabryel Varady, następującą wnosząc zmianę tych ustępów, a raczéj w miejsce ich zamieszczając te słowa:

„Co się następnie tyczy zrzeczenia się tronu przez N. Ferdynanda V, musimy, niedotykając tym razem tej okoliczności, że dokumenta tu się odnoszące nie zostały nam udzielone w formie prawnej i na drodze prawnej, oświadczyć, iż przed uzupełnieniem naszego sejmu w myśl artykułu 5go ustawy z r. 1848 i przed przywróceniem organów naznaczonych w artykule 3cim z tegoż roku, niemożemy wchodzić w ocenienie pomienionych dokumentów ani też orzec cokolwiekbądź w kwestyi zrzeczenia się tronu.“

Pomienione artykuły z r. 1848 tyczą się wspólności reprezentacyi wszystkich krajów korony węgierskiej, tudzież ustanowienia ministeryum odpowiedzialnego. Wnioskodawca więc żądał, ażeby zanim sejm uzna abdykacyę cesarza Ferdynanda i jego brata, tudzież wstąpienie na tron teraźniejszego Cesarza, poprzednio sejm przywrócony został do stanu, w jakim może uchwalać ustawy, a stanem takim jest, aby wszystkie ziemie korony węgierskiej były na nim reprezentowane, to jest Siedmiogród, Chorwacya i Słowenia tudzież Serbia z Banatem; co jak wiadomo dotąd jest w zawieszeniu. Następnie wnioskodawca żądał przywrócenia ministeryum węgierskiego. Po długich rozprawach zapadła uchwała: za powyższemi trzema ustępami w adresie Deaka głosowało 120, przeciw niemu 134.

Teleki Juliusz wniósł dalszą poprawkę do wniosku Varadego, w razie jeśliby takowy został odrzucony. Po upadku wniosku Deaka, tenże wraz z większą częścią stronników adresu opuścił salę obrad, oświadczając, że gdy nad wnioskiem Varadego i Telekiego głosować będą, on i jego przyjaciele nie mogą głosować przez wstawanie lub siedzenie, gdyż chcą się od głosowania usunąć. Mimo tego oddalenia się wielu deputowanych, Izba po przeliczeniu okazała się być w komplecie. Poprawka Varadego została wreszcie uchwaloną, jak również reszta adresu Deaka przyjętą została bez zmiany, prócz zakończenia, które w projekcie Deaka brzmiało:

„....którzy wreszcie jesteśmy z głęboką czcią W. C. K. Mci najuniżeńsi poddani, reprezentanci Węgier zgromadzeni w sejmie.“

Z tych słów wykreślono przydomek „C.K.“ zostawiwszy—jeśli się to po polsku da jasno powiedzieć, to wypadnie użyć słów: „Najjaśniejszy Panie“. Nadto koniec wypadnie podług przyjętej zmiany następnie: „reprezentanci Węgier znajdujący się na sejmie“.

Tak poprawiony adres miał być 14go odczytany sejmowi.

Zmiana projektu adresowego zniweczyła zwycięztwo Deaka nad stronnictwem „rezolucyi.“ Przyczyną tego było może i zachowanie się dzienników wiedeńskich, które oskarżały stronnictwo rezolucyi o odegranie komedyi przez wiadomą umyślną nieobecność 14tu członków, by zapewnić większość stronnictwu adresowemu i oddalenie się z sali 3ch członków. Otóż te 14 głosów padło teraz na przeciwną stronę—i pokazało się, że nie była to umowa, ale prawdziwa, dająca się obliczyć siła obu stronnictw. Uchwała Izby peszteńskiej zaniepokoiła umiarkowane dzienniki węgierskie—ważność jej da się dopiero ocenić po jej następstwach.

— Bar Eötvös wniół na sejm peszteński następującą uwagę, aby zaspokoić niemadziarskich mieszkańców Węgier:

„W liczbie kwestyj, których rozwiązanie należy do zadań obecnego zgromadzenia prawodawczego, nie masz zapewne ważniejszéj, jak zadowolnić słuszne domagania się różnych narodowości. Izba wypowiedziała zasady, jakich się chce trzymać przy rozwiązaniu téj kwestyi, a to wtedy, gdy objawiła pierwszy raz gotowość zaspokojenia wymagań wszystkich narodowości, o ile to stać się może bez rozdrobnienia terytoryalnie i politycznie państwa i bez nadwerężenia jego prawnéj samoistności. Gdy jednakże stósowne użycie tych zasad zawisło od tego, aby ocenić z jednéj strony należycie żądania i prawa różnych narodowości ojczyznę naszą zamieszkujących, z drugiéj zaś strony owe ważne interesa krajowe, jakie się wiążą z ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi narodowości, przeto wnoszę, aby wyznaczyć osobny komitet złożony z 27 członków, któryby aż do chwili usunięcia tych przeszkód, dla jakich sejm obecnie nie uznaje się uprawnionym do uchwalania ustaw, ukończył wszystkie te czynności przygotowawcze, jakie są niezbędnie potrzebnemi, do prawnego rozwiązania téj ważnéj kwestyi z zadowoleniem wszystkich obywateli obcéj mowy w naszéj ojczyznie i zgodnie z dobrem publicznem.“

Przeszkoda o jakiéj tu mówi bar. Eötvös, odnosi się do niekompetencyi sejmu z powodu, że nie znajdują się w nim posłowie z Siedmiogrodu, Chorwacyi i Słowenii.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 15 czerwca. Od jutra w niedzielę zaczną krążyć 4 razy dziennie tam i na powrót omnibusy z Krakowa do zakładu kąpiel siarczanych w Swoszowicach.

— Powtarzające się pożary na Krowodrzy co kilka albo kilkanaście dni, nieprzestają niepokoić mieszkańców tej wsi przedmiejskiej; niepodobna bowiem odepchnąć podejrzenia, iż ogień bywa podkładanym, jak skoro mimo podwojonej ostrożności i czujności pożary się te ponawiają. Ostatni zdarzył się 14go przed świtem. Zgorzał na jednym domu dach, tudzież stajnia i stodoła. Z wieży maryackiej nie dano znaku.

— *Krakauer Ztg* donosi, że w święto Bożego Ciała skradziono w Podgórskim kościele wota i klejnoty z obrazu Matki Boskiej, lecz tameczny komisaryat policyjny dostał do rąk złodzieja, i co więcej, odzyskał skradzione rzeczy. W przeszłą niedzielę w południe jakiś człowiek rozebrawszy się do pół na galarze na Wiśle od strony Podgórza, rzucił się w wodę i zniknął. Z papierów jego znalezionych w kieszeni przekonano się, że był to handlarz soku jałowcowego z powiatu Ślemieńskiego.

— W Wiedniu skazano temi dniami pewnego lekarza, doktora medycyny i chirurgii, na 14 dni aresztu i jeden dzień postu, tudzież 10 złr. na ubogich, za nieumiejętne obchodzenie się z pacyentką, skutkiem czego śmierć jéj nastąpiła. Lekarz ten nie poznał się na złamaniu nogi, lecz sądząc że obie nogi choréj są tylko stłuczone, kazał je przez 26 dni obkładać lodem, tak iż w obu nogach nastąpiła gangrena i musiano je amputować, co i tak nie uratowało choréj od śmierci. Prokurator sądowy domagał się usunięcia lekarza od praktyki, póki nowych egzaminów nie zda, lecz sąd nie poszedł za tem zdaniem, mimo orzeczenia biegłych, że lekarz pomieniony okazał zupełną nieznajomość sztuki swojéj.

— Jutro w niedzielę dnia 16 czerwca, Ś. Justyny panny; w poniedziałek dnia 17 czerwca, Ś. Adolfa b. i Ben.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Nowy Targ** 3 czerwca. Na dzisiejszym jarmarku praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | (za mierzycę) | 6·17 |
| Żyto | „ | 5·10 |
| Jęczmień | „ | 5·00 |
| Owies | „ | 2·12 |
| Kukurydza | „ | 5· |
| Ziemniaki | „ | 0·00 |
| Siano | (za centnar) | 1·42 |
| Słoma | „ | 1·20 |

---

Od pogranicza Ukrainy donoszą, że ani jesień posępna, ani ogromne mrozy, nie wywarły żadnego wpływu na zniszczenie nasion szarańczy dochodzącej nas z Besarabii i sąsiednich z nią Podola i Ukrainy. W saméj Besarabii zakopała się szarańcza na przestrzeni 70,000 morgów.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Peszt** 14 czerwca. Adres Izby niższéj poprawiony stylistycznie przez komitet redakcyjny, będzie jeszcze raz odczytany, a po niejakich rozprawach przyjęty i przedłożony Izbie wyższéj. Na następne posiedzenie przychodzi na porządek dzienny: 1) Uchwała względem kwestyj niedotkniętych w adresie (ustanowienie pewnych zasad, jakie Izba wyznaje); 2) organizacya sądowa; 3) wybór komitetu do wniosku Eötvösa.

**Paryż** 14 czerwca, wieczór. Dzisiejsza *Patrie* (półurzędowa) zapewnia, że rozpoczęto układy tyczące się uznania Królestwa Włoskiego przez Francyę. Rząd francuzki uzna czyn spełniony, nie obowiązując się do niczego na przyszłość.

**Turyn** 14 czerwca. Ministrowie wykonali już zwykłą przysięgę.

**Rzym** 12 czerwca. Oczekują tu przybycia wielkiego księcia Leopolda toskańskiego.

**Medyolan** 14 czerwca. *Perseveranza* dzisiejsza donosi, że Della Rovere odmówił przyjęcia ministerstwa wojny.

---

Kwestya kompetencyi Rady Państwa zajmuje niektóre dzienniki wiedeńskie z powodu projektu ustawy gminnéj. Ważniejszą politycznie jest uchwała sejmu peszteńskiego którą powyżéj dajemy, a tycząca się połączenia krajów korony węgierskiéj tudzież odrębnego ministeryum węgierskiego. Również wielkiéj wagi jest bardzo obszerna opinia wydziału sejmu chorwackiego nad propozycyami królewskiemi. Opinia ta składa się z samych zastrzeżeń i protestacyj przeciw patentowi z 26 lutego i dalszym rozporządzeniom ministeryalnym. Miasto Fiume nie chce uznać sejmu chorwackiego. Według depeszy z Tryestu z 14go podanéj przez *Presse*, na trzeci już raz zwołane wybory dla obrania deputowanych do Zagrzebia, ani jeden wyborca się nie stawił; kapitan cywilny zwinął komisyę wyborczą. Spokojność nie została naruszoną.

*Gaz. Wiedeńska* z 15go zamieszcza rozporządzenie przywracające wypłatę kuponów od pożyczki narodowej w srebrze. Odnosi się to do procentów od 1 kwietnia r. b. liczonych.

Stan wojenny de facto w Królestwie Polskiem staje się z każdym dniem coraz cięższy, drażniące postępowanie władz coraz mniéj zrozumiałe i coraz trudniéj ze zdrowym rozsądkiem pogodzić się daje; opór mieszkańców broniących siłą moralną swéj narodowości z każdym dniem coraz wytrwalszy i powszechniejszy. Przy takiém położeniu rzeczy obawiać się co chwila należy, aby gdzie prowokatorowie nie spowodowali starcia pożądanego przez wsteczne stronnictwo w rządzie rosyjskim. Albowiem w rządzie rosyjskim mają ciągle walczyć z sobą dwa stronnictwa: jedno liberalne, któreby chciało koncesyami i reformami, po większéj części pozornemi i złudnemi, ułagodzić i zaspokoić nieco umysły; drugie wsteczne pragnące przemocą wszystko pochwycić i w tył cofnąć. Względem Królestwa oba te stronnictwa mają cel jeden, lecz drogi i środki odmienne. Ta walka dwóch stronnictw rządowych tłumaczyć nam jedynie może po części postępowanie władz w Królestwie: gdy jedne władze obietnicą reform, chociaż pozornych i pozostających na papierze, chciałyby ułagodzić umysły a zarazem ukołysać rozbudzonego ducha narodowego; drugie władze, najwięcéj wojskowe i policyjne, bezprawiami drażnią a przez prrowokatorów chciałyby wywołać starcie, któreby im dało sposobność do przeprowadzenia swego systemu. Mamy jednak nadzieję, że zdrowy rozsądek narodu przeprowadzi go między tą Scyllą a Charybdą. — Dzienniki warszawskie ogłaszają, iż dziennik nasz został także zakazany w prowincyach zabranych i w Rosyi. Nietylko w Warszawie ale i na prowincyi usuwają teraz z posad urzędników sumiennych, którzy umieli sobie zjednać poszanowanie ludności, a obsadzają opróżnione urzędy w dziwaczny sposób, bo figurami niezdolnemi, odznaczonemi tem jedynie, że przeciw nim ludność, oburzona ich postępowaniem, czyniła demonstracye; usunięto ich chwilowo z posad, a teraz wyższemi obdarzono urzędami. W podobny sposób zamianowano teraz kilku naczelników powiatowych.

Dzienniki rosyjskie, a mianowicie *Inwalid Ruski* i *Pszczoła Północna* w długich artykułach ubolewają nad uciskiem ludności chrześciańskiéj w Turcyi i oburzają się, iż mimo obawy ponowienia się mordów na Libanie, pozostawiono tam z małą zmianą poprzedni stan rzeczy; wreszcie przedstawiają smutny stan rzeczy w całéj Turcyi i wskazują, że reformy ogłaszane, są tylko blichtrem rzucanym w oczy Europie dla jéj uspokojenia, gdyż są nietylko niedostateczne lecz nadto pozostają martwe na papierze, a nikt spełnić ich nie myśli. Ale czyż *Inwalid*, *Pszczoła* i inne dzienniki rosyjskie nie widzą takiego samego stanu bliżéj siebie, jaki malują w Turcyi? Czyż nie smutniejszy i więcéj jeszcze oburzający jest stan rzeczy w środku ucywilizowanéj Europy, w Królestwie Polskiém? Sąd o postępowaniu Porty wydany przez dzienniki rosyjskie niedaż się z większą słusznością zastósować do postępowania rządu rosyjskiego w Królestwie? Oburza je rzeź na Libanie, gdzie mordowały się wzajemnie dwa na pół dzikie plemiona; a milczeniem pomijają lub aktem sprawiedliwości nazywają mord na placu przedzamkowym, który „nowym Libanem“ cała ludność Warszawy mianuje, mord dokonany na bezbronnnéj ludności przez bataliony owéj armii, która wkraczała niedawno do Turcyi pod godłem, że idzie bronić uciśnionych Słowian i chrześcian!

Dzisiejsze dzienniki niemieckie potwierdzają wiadomość już przez nas podaną, o nocie jaką rząd francuzki wystosować miał do rządów austryackiego i hiszpańskiego, w której wspominając o dawniejszych notach przez te rządy przesłanych, mówi: że jeżeli istotnie chcą służyć sprawie Papieża, to powinny uznać Królestwo Włoskie, bo w ówczas będą miały sposobność w bezpośrednich negocyacyach z tem Królestwem, działać na korzyść Papieża; co się zaś tyczy Francyi, przekonaną jest ona, że nie byłoby zgodnem tak z jej jak i z Europy interesem zwlekać dłużej uznanie Królestwa Włoskiego. Nota jest w ten sposób zredagowaną, jakby Francya chciała powiedzieć, iż czeka tylko aby Austrya i Hiszpania połączyły się z nią w uznaniu Królestwa Włoskiego. *Oestr. Ztg* z 15 t. m. pisze, iż nota ta miała nieprzyjemne wrażenie sprawić w Wiedniu.

Oświadczenie pruskie na posiedzeniu zgromadzenia związkowego w Frankfurcie w d. 13 b. m. o którem wczoraj nadmieniliśmy, jest jak z ogólnych wyrażeń tego oświadczenia sądzić można, ustąpieniem częściowem dla Austryi. Poseł pruski tłómaczył wniosek pruski o dowództwo naczelne nad wojskami niemieckiemi, jako wniosek pojednawczy, albowiem Prusy nie chcą zmienić ustawy wojennej związku, lecz ją tylko uzupełnić, a to w razie wojny w południowych Niemczech. Dodał nadto, że konferencya würzburgska ma tenże sam cel. Z tych słów zdawałoby się, że Prusy odstąpiły od jedynowładztwa militarnego do jakiego dążyły.

Akt składania hołdu królowi Pruskiemu naprzód w Królewcu, a następnie w Berlinie, Wrocławiu itd. rzeczywiście odłożonym został do jesieni. Reprezentacye stanowe wystąpią tam jako ciała polityczne, co się z konstytucyą niebardzo zgadza.

Co się tyczy polityki nowego gabinetu włoskiego, wypowiedział on ją otwarcie przez usta Ricasolego w Izbie deputowanych w dniu 12 t. m. W oświadczeniu, o którem wczoraj depesza z Turynu doniosła, rzekł, że pójdzie drogą przez Cavoura wytkniętą i wyraził otwarcie, że zjednoczenie Włoch w jedno państwo uważa za cel, a zwiększenie sił wojennych z całą gorliwością popierać będzie. Dzienniki włoskie zapełnione są jeszcze ciągle opisami ostatnich dni życia Cavoura. Między innemi wyjaśniają, że ksiądz Jakób wezwany do Cavoura przed śmiercią, aby mu udzielił Sakrament ostatniego namaszczenia, nie wahał się ani na chwilę i natychmiast udał się do umierającego, a cała wiadomość o telegramie przesłanym przez Cavoura i odpowiedzi Ojca ś. ma być wymysłem fantazyi.

W Ciele prawodawczem francuskiem żwawe toczyły się 11go t. m. rozprawy i wielkie wrażenie sprawić miała mowa deputowanego Ollivier, należącego do odcienia demokratycznego, w odpowiedzi na mowę deputowanego ultramontańskiego, Kellera. Ollivier odpowiadając, rzekł: iż obstaje za zasadami rewolucyi 1789 roku, zasadami, które zniszczyły przesąd, jakoby narody należały do kilku indiwiduów, mogących je między sobą dzielić jakby trzodę bydła; dalej mówił: że między nim i opozycyą postępową, a Kellerem i opozycyą ultramontańską niezgłębiona jest przepaść, bo opozycya postępowa chce wolności dla wszystkich i nie czyni systematycznego oporu jaki daje ciągle opozycya ultramontańska i legitimistyczna, nie przebierająca w środkach i chcąca wolności tylko dla siebie.

Sprawa syryjska została rozwiązaną już *piśmiennie* na konferencyi carogrodzkiéj. *Monitor* z 12 t. m. podaje zasady tego rozwiązania, to jest zasady reorganizacyi Syryi: Liban ma być rządzony przez gubernatora wybranego przez Portę z chrześciańskich jéj poddanych; gubernator ten będzie miał godność muszyra, zależeć będzie wprost od Porty a stać na równi z paszami Bejrutu i Damaszku, mieszkać zaś w mieście Deir-el-Kamar; mianowany będzie na trzy lata, a tylko za zezwoleniem pełnomocników wielkich mocarstw może być usuniętym przed terminem; przy jego boku mają stać dwie rady, jedna do spraw sądowych druga do administracyjnych; członkowie tych rad wybrani będą przez ludność Libanu tak chrześciańską jak druzyjską; porządek w górach utrzymywany będzie przez milicyę zostającą pod rozkazami gubernatora, a wojska tureckie interweniować mogą jedynie na wezwanie tegoż gubernatora.

W Hercegowinie i Bośni rzeczy stoją coraz groźniej, powstanie się rozszerza, a na odezwę Omera paszy odpowiedziała ludność Hercegowiny adresem podanym do pełnomocników wielkich mocarstw w Mostarze zebranych; w adresie tym, którego główny ustęp później zamieścimy, żąda słowiańska ludność Hercegowiny, aby ją zasłoniono od interwencyi Omera paszy, i połączono z Czarnogórą.

---

*Antoni Kłobukowski*, redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| Kraków 15 czerwca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr | 340 | 332 |
| Ruble obrączkowe agio . . . . . | 110 | 108 |
| Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . | 73 | 72 |
| Srebro nowo . . . . . złr. | 138 | 137 |
| Półimperyały rosyjskie . . . . . „ | 11 35 | 11 15 |
| Napoleondory 20-fr. . . . . „ | 11 10 | 10 90 |
| Dukaty holenderskie ważne . . . . . „ | 6 48 | 6 38 |
| „ austryackie . . . . . „ | 6 58 | 6 48 |
| Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „ | 87¾ — | 87 — |
| „ „ „ „ na wal. aust „ | 83¼ — | 82¾ |
| Obligacye indemn. z kuponami . . . . . „ | 68 25 | 67 25 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup . „ | 80 — | 79 — |
| Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „ | 158 | 156 |
| „ „ „ „ „ 30% „ | 65½ | 64½ |
| Listy zastawne polskie z kuponami . . złp. | 100⅓ | 99⅔ |

| Wiedeń 15 czerwca. (telegraf.) | złr. | c. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki . . . . . | 68 | 15 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . | 80 | — |
| Akcye banku narod. wiedeńs. . . . . | 781 | — |
| „ banku kredytowego . . . . . | 178 | 80 |
| Srebro . . . . . | 137 | 75 |
| Londyn 10 funt. szterl. . . . . | 137 | 75 |
| Dukat pojedynczy . . . . . | 6 | 58 |

| Wiedeń 14 czerwca. | | |
|---|---|---|
| Pożyczka skarbowa | | |
| 5% Metaliki na wal. austr. . . . . | 61 15 | 60 90 |
| 5% Pożyczka narodowa . . . . . | 80 10 | 80 — |
| 5% Metaliki na mon. konw. . . . . | 68 10 | 68 — |
| 5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . . | 89 50 | 88 50 |
| 5% „ „ węgierskie . . . . . | 70 25 | 69 25 |
| 5% „ „ chorw. słow. ban. . | 70 — | 69 — |
| 5% „ „ galicyjskie . . . . . | 68 — | 67 50 |
| 5% „ „ bukowińskie . . . . | 66 50 | 66 — |
| 5% „ „ siedmiogrodzkie . . | 66 50 | 65 75 |
| 5% „ „ innych krajów kor. . | 90 — | 89 50 |
| 5% Pożyczka nowa wenecka . . . . . | 89 50 | 88 50 |
| Listy zastawne | | |
| 5% banku narod. 12 miesięczne . . . . . | 100 | 99 50 |
| „ „ „ 6 letnie . . . . . | 102½ | 101½ |
| „ „ „ 10 letnie . . . . . | 98 — | 97 — |
| „ „ „ losowane w wal. austr. . | 87 — | 86 75 |
| 4% Tow. kredyt. galicyjskie . . . . . | 86 — | 85 — |
| Pożyczki loteryjne | | |
| Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . . . . | 85 10 | 84 80 |
| „ „ „ z r. 1839 całe . . . . . | 116 — | 115 — |
| „ „ „ z r. 1854 na 4% . . . . . | 91 75 | 91 25 |
| Bilety reutowe Como . . . . . | 16 75 | 16 25 |
| Losy zakładu kredytowego . . . . . | 117·25 | 117·15 |
| „ tryestskie na 4½% . . . . . | 126 | 125 |
| „ żeglugi par. na Dunaju . . . . . | 102¼ | 101¾ |
| „ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . . | 98 — | 97 — |
| „ Księcia Salm „ 40 „ . . . . | 38 25 | 37 75 |
| „ Księcia Palffy „ 40 „ . . . . | 38 — | 37 50 |
| „ Księcia Clary „ 40 „ . . . . | 36 25 | 35 75 |
| „ Hr. St. Genois „ 40 „ . . . . | 38 25 | 37 50 |
| „ Miasta Budy „ 40 „ . . . . | 37 25 | 36 75 |
| „ Księcia Windischgrätz 20 „ . . . . | 22 75 | 22 25 |
| „ Hr. Waldstein „ 20 „ . . . . | 26 25 | 25 75 |
| „ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . . . | 15 — | 14 50 |
| Akcye bankowe i przemysłowe | | |
| Akcye banku narod. austr. . . . . | 781 | 779 |
| „ zakładu kredytowego . . . . . | 78 60 | 178 50 |
| „ żeglugi parowéj na Dunaju . . . . . | 437 | 435 |
| „ kolei północnéj Ces. Ferd. . . . . | 1960 | 1958 |
| „ „ rządowéj . . . . . | 278 | 277 |
| „ „ zachod. Ces. Elżb. . . . . | 174 — | 173·50 |
| „ „ Pardubickiéj . . . . . | 123 | 122¼ |
| „ „ Nadcisańskiéj . . . . . | — | 147 |
| „ „ Południowéj . . . . . | 220 | 219 |
| „ „ Galicyjskiéj . . . . . | 149·25 | 148·75 |
| Kursa zagraniczne (3 miesięczne) | | |
| Amsterdam 100 zł. hol. . . . . (Disconto miejscowe 3) | 117·25 | 117·— |
| Augsburg 100 zł. nadreń. . . . . (Disconto miejscowe 3½) | 117·50 | 117·25 |
| Berlin 100 tal. . . . . (Disconto miejscowe 4) | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . . (Disconto miejscowe 3) | 117·75 | 117·50 |
| Genua 100 lirów piem. . . . . (Disconto miejscowe 7) | — | — |
| Hamburg 100 marków . . . . . (Disconto miejscowe 3) | 103·50 | 103·25 |
| Lipsk 100 tal. . . . . (Disconto miejscowe 4) | — | — |
| Liworno 100 lirów. . . . . (Disconto miejscowe 7) | — | — |
| Londyn 10 funtów . . . . . (Disconto miejscowe 6) | 138·75 | 138·50 |
| Paryż 100 franków . . . . . (Disconto miejscowe 5) | 94·70 | 94·60 |
| Waluty | | |
| Cesarskie korony . . . . . | — | 19 — |
| „ pół korony . . . . . | — | — |
| „ dukaty na wagę . . . . . | 6 61 | 6 59 |
| „ „ obrączkowe . . . . . | 6 61 | 6 59 |
| Złoto *al marco* . . . . . | — | 6 57 |
| Napoleondory . . . . . | 11 7 | 11 5 |
| Suwereny . . . . . | — | 19 25 |
| Frydryki . . . . . | — | 11 70 |
| Luidory . . . . . | — | 11 30 |
| Sowereny angielskie . . . . . | — | 13 95 |
| Imperyały rosyjskie . . . . . | — | 11 32 |
| Srebro . . . . . | 138¼ | 138 |
| „ kupony . . . . . | — | 140 |
| Talary związkowe . . . . . | — | — |
| Pruskie bilety kasowe . . . . . | 2 8 | 2 7 |

| Lwów 13 czerwca. | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . | 6 59 | 6 49 |
| „ austryacki . . . . . | 6 62 | 6 54 |
| Półimperyał rosyjski . . . . . | 11 43 | 11 23 |
| Rubel rosyjski . . . . . | 2 21 | 2 17 |
| Talar pruski . . . . . | 2 10 | 2 7 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. | 82 40 | 81 10 |
| „ „ „ „ w mon. kon. | 86 48 | 85 78 |
| Oblig. indemn. bezkupon. . . . . | 68 — | 67 23 |
| Pożyczka narodowa bez kupon . . . . . | 80 60 | 79 60 |

| Warszawa 13 czerwca. | | |
|---|---|---|
| Półimperyały . . . . . rubli | — | 5 70 |
| Obligi skarbowe . . . . . „ | 90 94 | 90 44 |
| kupon . . . . . | — | — 81½ |
| Listy zastawne III okresu . . . . . rubli | 14 88 | 14 84½ |
| kupon . . . . . | — | — 28½ |
| Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj | — | — |

| Wrocław 14 czerwca. | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie w mon. nowéj . . | 72½ | — |
| Polskie bilety bankowe . . . . . | 86¾ | — |
| „ listy zastawne . . . . . | — | 84¼ |
| Poznańskie listy zastawne 4% . . . . . | — | — |
| „ „ „ 3½% . . . . . | — | 95¼ |
| Obligi kolei krak.-szlask. . . . . | 76¾ | — |

| Paryż 13 czerwca. | | |
|---|---|---|
| Renta 3% . . . . . | 67 | 85 |

| Londyn 13 czerwca. | |
|---|---|
| Konsole . . . . . | 90¼ |

### Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 55 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 14 do 15 Czerwca.

HOTEL POLLERA. Bernard Guttentag kup. z Berlina. Feliks Wiry urz., Maurycy Jonas pryw. z Jass. Marek Czysławicz spt. z Tarnopola. Maurycy Weiss z bratem doktor ze Lwowa. Włodzimierz Tolkarz wł. dóbr z Podola.

W Drukarni „CZASU.“

# URZĘDOWE.

## Ogłoszenie.

W dniu 26 Maja r. b. skradzionym został panu Władysławowi Skalskiemu Zegarek srebrny anker o 13tu kamieniach, z srebrną kapslą Nr. 17,188 i 2,616 i znakiem X. opatrzony z cyferblatem porcellanowym także sekundy wskazującym, w wartości 20 złr. w. a. wraz z łańcuszkiem krótkim złotem sztyftowanym i prostym złotym zepsutym kluczykiem, w wartości 15 złr. w. a

Wzywa się każdego ktoby o tem zegarku miał wiadomość, donieść to bezzwłocznie tutejszemu Sądowi.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Kraków dnia 10 Czerwca 1861 r. (677-1-3)

# Inseraty.

Zamknięcie prenumeraty na 2 wydanie dzieła:

## Jadwiga i Jagiełło,

Opowiadanie historyczne przez *Karola Szajnochę.*

Nakładem autora, Lwów 1861 r. Tomów 4.

Z dniem ogłoszenia niniejszego, jako dniem bliskiego wyjścia tomu 2go zamyka się termin prenumeraty i wprowadzoną zostaje zwyczajna cena sklepowa, w kwocie 15 złr. w. a. za całe dzieło na papierze piękniejszym, a 13 złr. za egzemplarz na papierze pośledniejszym.

Po wyjść mający tom 2gi zechcą pp. prenumeranci lwowscy zgłosić się z końcem b. m. Czerwca do księgarni p. Karola Wilda. Taż sama księgarnia zajmie się rozsyłką egzemplarzów dla pp. prenumeratorów na prowincyi.

Dla Warszawy i Królestwa Polskiego skład główny w księgarni Celsa Lewickiego, w Warszawie w gmachu Teatru.

We Lwowie dnia 10 Czerwca 1861 r.

(671-1) *Karol Szajnocha.*

## TOWARZYSTWO
## Strzeleckie krakowskie.

Do umorzenia w kurs puszczonych Obligacyj Towarzystwa strzeleckiego, odbyło się w dniu 13go Czerwca 1861 r. jedynaste losowanie tychże, z których następujące 22 numerów wyciągnięte zostały.

Nr. 6, 39, 48, 50, 86, 88, 98, 102, 104, 184, 192, 193, 249, 252, 295, 307, 320, 351 364, 397, 400, 421.

Oprócz tychże złożono tytułem wkładki; N. 19, 20, 93, 181, 417.

Zatem umorzono po dziś dzień w ogóle akcyj 217.

Wpłatę wylosowanych akcyj uskutecznia stosownie do §. 9 planu umorzenia pożyczki z dnia 16 Czerwca 1837 r. Wuy. *Bogumił Gebhard*, kasyer Tow. Strzeleckiego.

Kraków dnia 15 Czerwca 1861 r.

*Teodor Mirowski,* Król kurkowy. *Leopold Lipiński,* Podstarszy.

*Wilhelm Brühl,* (672-2)
Sekretarz Towarzystwa Strzeleckiego.

## Ces. kr. uprzyw.
## WODA DO UST

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. mk.**
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Aleksandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. Mikolasza. (1253—25)

## Wody Mineralne
**świeżego napełnienia**

dostać można pakami jakoteż cząstkowo po cenach **bardzo umiarkowanych** w Składzie

**W. Goldwassera**

na Stradomiu, „pod Złotą Kotwicą“ w domu pana Cypresa, gdzie w każdym tygodniu świeże transporta nadchodzą. (618-4-6)

## WODA KSIĄŻĘCA
**AUGUSTA RENNARD**
**W PARYŻU.**

Chcąc się o nadzwyczajnéj skuteczności tego cudownego płynu przekonać, potrzeba tylko po zwykłem myciu wodę tę należycie poruszyć, gąbkę w niéj umaczać i skórę jednostajnie zwilżyć nie obcierając się, a otrzyma się aż do najpóźniejszego wieku płeć białą, gładką, czystą i delikatną.

Ci zaś, którzy nieczystą skórę mają, muszą tę wodę kilka razy na dzień na wyż wymieniony sposób używać, by się tem prędzéj od wszelkich wyrzutów, piegów i opalenia lub innych nieczystości skóry uwolnić, gdyż ta woda żadnych nieczystości na skórze nie zniesie. (176-9-10)

Prawdziwą, po cenie **84 cent.** wal. austr. otrzymać można jedynie

w **Krakowie** u **J. BARTLA.**

Allen Freunden bürgerlicher und konstitutioneller Freiheit
empfehlen wir als ein Organ der liberalen Partei
**das Wiener politische Tagesblatt:**

## „Neueste Nachrichten.“

Die „Neuesten Nachrichten“ kennen kein besonderes Standes-Interesse, sie verfechten die **politische Gleichberechtigung** auf Grundlage des Besitzes und der Bildung, und die **koncessionelle Gleichberechtigung** auf Grundlage der Gewissensfreiheit und der staatsbürgerlichen Gleichheit vor dem Gesetze.

Festhaltend an diesem Streben und gestützt auf die Theilnahme zahlreicher Gesinnungsgenossen und Freunde unseres Blattes, wollen wir durch dasselbe die patriotischen Interessen nach besten Kräften fördern und den Lesern zu jeder Zeit ein getreues und verlässliches Bild der Politik im Sinne einer liberalen Auffassung zu bieten suchen.

Bei der grossen Wichtigkeit, welche in diesen Tagen die **Landtage** und die Verhandlung des **Reichsrathes** für die konstitutionelle Entwickelung haben, werden wir alle Mittel daran wenden, um die genauesten und umfassendsten Berichte über die Vorgänge in den **Landtagen** aller Provinzen und im Reichsrathe so schnell als nur immer möglich zu bringen. (674 1-3)

**Pränumerationspreis** der „Neuesten Nachrichten“ sammt dem Montagsblatt für die Provinzen mit täglicher Frankozusendung:

**Ganzjährig** . . 17 fl. 20 kr. **Halbjährig** . . 8 fl. 60 k.. **Vierteljährig** . 4 fl. 30 kr.

Briefe versiegelt und frankirt an die „Administration der Neuesten Nachrichten.“

## Zakład kąpielny
# W BARDYOWIE
## W WĘGRZECH

Ten ze swoich lekarskich zdrojów słynnie znany zakład, leży w jednéj z najpiękniejszych okolic karpackich, milę od granicy galicyjskiej, przy drodze pocztowéj, na Duklę do Koszyc wiodącej, i odznacza się malowniczą pięknością przyrody, ożywczym, balsamicznym, łagodnym powietrzem, rozkosznemi widokami i historycznemi wspomnieniami. Jego alkaliczno-solno-żelazista szczawa zbawienne wywiera skutki: w wszystkich stanach niedokrewności, osobliwie w **bledницy**; w trudnościach trawienia; w chronicznych katarach żołądka i kiszek; w drażliwościach nerwów; w zołzach; w rozlicznych stanach chorobowych narządaów płciowych niewieścich; w chorobach pęcherza i nyrek; w długotrwałych chorobach gośccowych; w rozmaitych długotrwałych cierpieniach skórnych; w nabrzmiałościach śledziony po zimnej febrze itd.

Dla pomieszczenia nawet i tysiąc gości naraz jest dostateczna ilość porządnych i wygodnie urządzonych pomieszkań, po bardzo umiarkowanéj cenie. Wyborna kuchnia potrafi wszelkie wymagania zaspokoić. Bardyów poleca się swojem położeniem, łagodnem powietrzem i przewyborną **żentycą** także w chorobach piersiowych. Dla uprzyjemnienia pobytu gościom utrzymuje zakład pobraną orkiestrę.

Od kilku lat już ze swojéj uprzejmości i ludzkości chwalebnie znany **Dr Wolan** rodem Galicyanin i tego roku opiekować się będzie choremi gośćmi.

Bardyów dnia 1 Czerwca 1861.

(125-2-3) ***Od Zarządu kąpielnego w Bardyowie.***

## KĄPIELE SOLNE W NAUHEIM
## pod Frankfurtem nad Menem.

Solne źródła Nauheimskie, obfitujące w węglan, które już tak znaczną słynność uzyskały używają się do kuracyj tak *do picia* jakoteż i *do kąpania.*

Obydwa źródła do picia „Kurbrunnen“ i „Salzbrunnen,“ obok pięknéj nowo wybudowanéj Sali do picia położone z temperaturą 17° R. wyszczególniają się czystością, mając swój przyjemny smak i obfitość zawartego w nich gazu.

Zródło „Kurbrunnen“ sprawuje lekkie, „Salzbrunnen“ mocniejsze rozwolnienie. Pierwsze źródło i słusznie bywa na równi stawiane ze źródłem w Kissingen „Ragotzy“. — Wspaniałe 3 źródła kąpielne, wszędzie słynne **„Nauheimer Sprudel“** z temperaturą 29, 27 i 23° R. naturalnego ciepła, zawierające 4% soli i wielką obfitość węglanu, bywają używane nietylko do kąpiel lecz oraz i tuszów wszelkiego rodzaju, i dostarczają tak obfity materyał do tuszów węglanych, jaki się nie tak łatwo w innych źródłach znajdzie. Przez urządzenie źródłociągów i łazienek, podana jest sposobność nigdzie indziej w Niemczech nie znajdująca się, że naturalne ciepło kąpieli można zmodyfikować od 22° do 29° R.

Tak źródła do picia, jak i źródła kąpielne okazują się bardzo skuteczne i we wszelkich kształtach szkrofuł, szczególniéj w szkrofulicznych wyrzutach skóry i liszajach, w szkrofulicznych wrzodach i cierpieniach w kościach; w cierpieniach romatycznych i podagrze; w chronicznych słabościach brzucha, cierpieniach hemoroidalnych, napęcznieniu wątroby i śledziony; cierpieniach macicy, niepłodności, cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju; nakoniec zastarzałych syfilitycznych affektacyach.

**Nauheim** łączy ze skutecznością swoich wód oraz wszelkie przyjemności, jakie tylko najpierwsze kąpiele reńskiéj doliny udzielić mogą. *Prowizoryczna Sala kuracyjna,* sale konwersacyjne, balowe, koncertowe, czytelnie i jadalnie, zgromadzają codziennie najdoborowsze Towarzystwo. *Orkiestra* składająca się ze słynnych muzyków pod d rekcyą kapelmistrza *Edmunda Neumann* grywa rano przy źródłach a wieczór w ogrodach sali kuracyjnéj, zaś podczas całéj pory kąpielowéj bywają dawane bez przerwy bale i koncerta. Hotele również dostarczają gościom tak table d' hote, jakoteż restauracye za kartą.

## Kąpiele otwarte od 1 Kwietnia.

**Nauheim połączone jest z Frankfurtem koleją żelazną i oddalone od tego miasta 55 minut.** (494-8-12)

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum. | stan ciep. podług Reaumura. | wilgotn. powietrza względna | kierunek i natężenie wiatru | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 14 | 2 | 329. 65 | +11'0 | 96 | półn.-wsch. mocny | pogoda z chmurami | grzmot i grad z deszczem | + 6'0 | +13' 2 |
| | 10 | 29 81 | 12'6 | 86 | zachodni słaby | „ „ | mgła | | |
| 15 | 6 | 29 90 | 12'7 | 88 | „ „ | | | | |

# KUPONY NOWE
DO
# LISTÓW ZASTAWNYCH
## POLSKICH

dostarczy niżéj podpisany Dom bankierski w jak najkrótszym czasie za złożeniem

**tychże Listów**

albowiem przy wydawaniu kuponów takowe w Warszawie muszą być stęplowane. (1-4)

Kraków dnia 15 Czerwca 1861 r.

***F. J. KIRCHMAYER i SYN.***

## Zgubione Obligacye indemn.!

Dnia 12 Czerwca 1861 zginęły mi Obligacye indemnizacyjne. a to: Nr. 11,661 na 1,000 złr. Lwowska, tudzież Krakowskie: Nr. 12,545 i 12,546. po 100 złr. i Nr. 3,237 na 500 złr. każda z 5 kuponami.

Upraszam zakwestyonować te Obligacye i uwiadomić o tem ck. Dyrekcyę Policyi w Krakowie.

(673-2-3) *H. Eibenschütz* na Podgórzu.

## KARLSBAD. (631-4-12)

**Joachim Juchnowicz Hordyński,**

Dr medycyny i chirurgii, magister akuszeryi i okulistyki, były naczelny lekarz pułkowy I. klasy, lekarz zdrojowy w Karlsbadzie, ordynuje od 3éj do 4éj po południu. — *„Kirchenplatz zu den zwei Prinzen, I. Stock.“* **Dr. Hordyński.**

Ponawiam moje uwiadomienie, iż płacąc wszystko i wszędzie gotowemi, nie będąc z żadnego względu, nikomu nic winnym, dla tego na przypadek mej śmierci nikt żadnych żądań do massy majątku mego rościć sobie nie może.

(653-3) **Alex. Brześciański.**

## Stanisław Feintuch

założywszy obok swego od lat 8miu w Rynku głównym „Szara Kamienica“ istniejącego Handlu korzennego

## KANTOR WEKSLOWY,

poleca się w wszelkich interesach zamiany pieniędzy i monet, kupna i sprzedaży papierów publicznych. (526-7-10)

## Losy Kredytowe

których ciągnienie odbywa się 4 razy do roku a najbliższe

**w dniu 1 Lipca 1861 r.**

z pierwszą wygraną

## 250,000 Zł. Reńsk.

jakoż

## Bilety Zadatkowe

na takowe (Premien-Lieferungsscheine) są do nabycia

w **Kantorze wexlowym i komisowym**

***Alberta Mendelsburg***

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 76 na dole obok Kościoła św Piotra. (512-9-12)

## Para Kuców tarantowatych

i wałach kary pięcio-letni przeszło 16éj miary, rasowy miejscowego chowu już oprzęgany, są do sprzedania w Węgrzynowicach pod Krakowem. ( -2-3)

Informacya w hotelu Pollera.

## !!Kreosot Natron!!

jedynie istotnie trwało konserwujący środek dla drzewa materyałowego wszelkich gatunków.

Tenże doświadczony za najlepszy i tani środek, aby materyał drzewny przed szkodliwemi wpływami wilgoci jako to: wynikaniu grzybów, pleśni, butwieniu, gniciu itd. wybornie i trwale ochronić i któren do Anglii z fabryk Wyrobów torfowych Irlandyi sprowadzony i powszechne użycie znalazł, — podpisana fabryka tenże środek w najlepszych gatunkach wyrabia i zaleca tenże panom Przedsiębiorcom budowli, Gospodarzom i Górnictwu, jako prawdziwie najlepszy. (551-5)

**Chemiczna fabryka wyrobu Torfu pod Chrzanowem.**

Stacya kolejna: TRZEBINIA.

## SKŁAD FORTEPIANÓW
## J. Balka we Lwowie

pod L.638 2/4 w kamienicy hr. Karnickiego,

otrzymał znaczny transport nowych wiedeńskich fortepianów od najpierwszych fabrykantów, w tém składzie są także **paryzkie fortepiany, pianina, harmonium i organina** po najmierniéjszych cenach do sprzedania, ręcząc za doskonałość i trwałość takowych, przyjmuje także wszelkie naprawy, strojenie i wymiany nowych za stare, zaś wszelkie zamówienia listowne tak w kraju jako téż i za granicą przyjmuje za złożeniem jednej połowy zapłaty zaraz, a drugiej połowy przy otrzymaniu instrumentów na miejscu. Niemniej zgodzi się dla P. T. kupujących ze Lwowa i prowincyj na wypłatę w ratach wyznaczonych. Listy tylko frankowane przyjmuję. (540--6)

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*